PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 popołudniu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5816. Lwów, piątek 6 maja 1921 Rok XI

5. V. 1821 — 5. V. 1921.

Rocznica boga wojny.

Moc, — znam ja to słowo
Na stal i fortel i na spiż przekute
Norwid (Vendome).

Lwów, 5. maja.

Tak określił się Napoleon z wyniosłej kolumny w podksiężycowym dyalogu z pogromcą Galii — on „Cezar drugi świata po-Rzymskiego". Tak określił rolę swą w dziejach świata on, który zostawił po sobie podchmurną, na kolumnie Trajana wzorowaną Vendome i obelisk wywleczony z Egiptu i łuk tryumfalny i — płytę kamienną, pospołu z prochami przywiezioną do ojczyzny.

Wszelako między tym zenitem, w którego blasku kąpał się złoty piónopusz sławy, a nadirem, na którego dno staczał się głaz nagrobny, osnuty szarym cieniem — między najwyższym szlakiem dumnego lotu, a pieczęcią upadku zawarł się ogrom życia i czynu, który sam sobie jest epoką. Ogrom tem większy, im większa, im bardziej bezprzykładna jest różnica między wyżyną, a głębią upadku — między wichrowym niepokojem dróg, pędzącym go od rozgorzałych piasków afrykańskich po lody Berezyny, a strasznym spokojem skalistej samotni, kędy sześć lat konał ów Prometeusz Skowany.

A był Prometeuszem, który żagiew ognia roznosił po ziemi — wszakże innego. Nie była to iskra dobroczynną, co grzeje i świeci, ale niszczące zarzewie, co wytraca miasta, wypala lasy i zboża. Z tym płonącym sztandarem stanął na szańcu świata — z nim, niesiony na skrzydłach orkanu — obalał. Dokąd dążył? Czego pragnął? Płynął, jak Kolumb, po nieznanych oceanach, nic o nowych lądach nie wiedząc, gnany tylko przeznaczeniem. Na wyspie św. Heleny, gdy przez wyrafinowane zrządzenie losu, odrzucony od czynu, miał czas i możność przemierzenia wstecz myślą wszystkiego, co zdziałał — wyznawał sam: „Byłem zawsze rządzony przez okoliczności... Wielu szczerych moich przyjaciół, gorących stronników, nieraz w najlepszej wierze, dla swej własnej oryentacyi, zapytywało mię z niepokojem: dokąd ja właściwie dążę? Odpowiadałem im stale, że tego nie wiem zgoła... Zaprawdę nie byłem panem swoich czynów, gdyż nie byłem tak szalonym, aby chcieć skurczyć (tordre) wypadki stosownie do ukształtowania się mego systematu, lecz przeciwnie, naginałem swój system do nieprzewidzianego zbiegu okoliczności".

I przeto stał się bogiem wojny. Może wbrew

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Sto lat minęło od Twojego zgonu...

Sto lat minęło od Twojego zgonu
Wielki Cesarzu — czarem Twej potęgi
Ty zapełniłeś foljały i księgi —
Świat cały klęczał u stóp Twego tronu,
Boś mógł przez jedno swoich brwi zmarszczenie
Tworzyć historyę, zmieniać przeznaczenie.

Twe życie tęczy pełne i kolorów
Już nieraz kanwą było dla poety.
Szedłeś ku górze szlakami rakiety,
Która do złotych pędzi gwiazdozbiorów,
A za jej biegiem przez mroki i cienie
Szła całej Polski wiara i marzenie.

Przetoś nam blizki, choć poryw miłości
Nieraz tłumiłeś ciężką szabli klingą.
W piaskach Egiptu, w bagnach San Domingo
Świeciły białe wojowników kości,
Co mimo srogie tułaczki i blizny
Do wymarzonej nie doszli ojczyzny.

A kiedyś głową świecącą i dumną
Tak, jak meteor, runął czarnem niebem,
Kruki, kraczące nad Twoim pogrzebem
Także nad Polski zaśpiewały trumną,
Bo nas złączyły już losy ze sobą
Wspólną radością i wspólną żałobą.

Więc dziś w tej pięknej, uroczystej chwili,
Gdy cała Francya tonie w modlitw szumie,
Nad sarkofagiem w Inwalidów tumie
Polska chorągiew także się pochyli,
Aby hołd złożyć wśród grobowca chłodu
Bohaterowi bratniego narodu.

woli. Może istotnie — jak mawiał na wygnaniu — nie było mu dane nigdy być samym sobą. Może naprawdę fala mocniejsza była od ręki jego, dzierżącej ster...

A przecież wielkość Napoleona leży w tem właśnie naginaniu się do wypadków, w tym przenikliwym zmyśle rzeczywistości, tyleż u niego ważącym, co genialna intuicya. Naginając się do wypadków, podniósł sztandar bojowy Francyi, a brzmiącej pieśni Rougeta de Lisle on sam dopiero nadał akcent bohaterski. Dopiero Marengo, Austerlitz, Jena i Friedland uczyniły ją tem, czem jest dziś: hymnem narodowym Francyi.

* * *

A przecież — gdy legł, „przeznaczeń walony młotem", gdy padły w proch złote orły, „Francya potępiła go przez żal". Zbyt drogo ją kosztował. Mówiono tam wtedy, a mówi się jeszcze i dziś, że cokół jego sławy wypiętrzon jest z ciał poległych. Cytuje się tam jeszcze dziś słowa Chateaubrianda, jako „miał świat u stóp, a zdobył zeń jeno więzienie dla siebie, wygnanie dla rodziny, utratę wszystkich swych zdobyczy i szmatu starej ziemi francuskiej".

Ale był jeszcze drugi naród, którym Napoleon rządził nie jako zdobywca, ale jako prawy władca — naród nad którym miał rząd dusz. Naród, którego kości On — Los po obcych grodach siał, który, nic odeń nie uzyskawszy, był mu do ostatka wierny, po żołniersku przysięgły. „Myśmy jeszcze może najrychlej zapomnieli mu krzywd naszych — zauważa historyk — raczej przez trafny instynkt serca, aniżeli przez świadomy wyrok rozumu". Zapomnieli mu Polacy i Tylżę i San Domingo i Berezynę i nawet Elsterę, w której falach zatonął symbol i synonim nieskalanej wierności polskiej, a wraz z nią sprawa napoleońska. A byli to przecież pretoryanie najwierniejsi, gwardya niezłomna, rycerze, którym było Zwycięstwo na imię, wystawiani zawsze na śmiercionośne kule, na mordercze zarazy, zwycięzcy z pod Somosierry i Saragossy, niezmożeni wędrownicy dróg dalekich (iż do Polski wiodły...) — ci sami żołnierzowie, którzy z wygnańcem wsiedli na pokład „Inconstanta" i na Elbę płynęli...

Pułk lekkokonny...

Nietylko wierność i honor dyktowała to Polakom, nietylko serce ich żołnierskie sprawiało, iż uśmiechali się do niego wtedy jeszcze, kiedy (potajemnie co prawda) traktował już z Aleksandrem o wydanie mu Księstwa, z Metternichem o podział między trzy mocarstwa rozbiorowe. Nietylko romantyzm włóczył ich tak po ziemiach cudzych. Ten właśnie trafny instynkt. To poczucie, że Napoleon podjął insurrekcyjny sztandar Kościuszkowski, że rozpłomienił na nowo żądzę wolności ogniem tak jasnym, iż nie zagasła w duszych czasach Świętego Przymierza, ani w rozczarowaniach polistopadowych, ani po zgonie styczniowego powstania. Żywiło ją wspomnienie legionów napoleońskich. Nie umarła dzięki niemu „cette chimère de restauration du royaume de Pologne", jak ją zwał Metternich. I odtąd ku Francyi zwracały się polskie oczy i serca, choć ona często „pisnkę tylko przysyłała nam w darze".

Lecz dziś naprawiony został błąd Napoleona — podniesiony został ów „clef de voute". A jeśli często słyszy się głosy, iż Polska została nam traktatem wersalskim dana, to my mamy odpowiedź, iż walczył za nią jeszcze Dąbrowski i Jabłonowski i Kniaziewicz i Kozietulski i Sokolnicki — i ks. Józef.

I może dziś, kiedy nowy zawisł nad nami cios, może wolno w rocznicę śmierci twórcy Księstwa Warszawskiego, przypomnieć narodowi francuskiemu, że my, na lśniących klingach naszych szpad rznosiliśmy przed wiekiem po dalekim świecie sławę imienia Francyi.

(l)

ARTUR OPPMAN (Or-Ot)

Francyo wielka, zwycięska i dumna!...

Francyo wielka, zwycięska i dumna!
Francyo, ludom stojąca na czele!
To nie twoja, o Francyo, ta trumna
W Inwalidów samotna kościele,
To nie tylko grom twego pałasza,
To jest trumna i twoja i nasza!

Jeśli srebrnych tam orłów nie było,
Czuwających z złotymi na straży,
To nad wielką, jak świat ten, mogiłą
Duch narodu mojego się waży
I w chorągwie zdobyte łopoce —
I przeczekał tak długie swe noce.

Francyo! Francyo! Gdy z chwały ołtarza
Na golgockiem rozpięli nas drzewie,
W pierś Polaka z tej trumny Cesarza
Szedł Bóg wolnych w stu bitew ulewie!
I nie było takiego nazwiska,
Gdzie nasz oręż przy twoim nie błyska.

Sto lat z nami szły orły twe złote
I tyś żyła w sercach naszych stolicy,
Patrzyliśmy w tę szarą kapotę
I czekali piorunu źrenicy,
Co, jak niegdyś, świat podłych zdruzgota
I na wichry go ciśnie: garść błota!

A dziś, Francyo, wnijdź z nami do tumu,
Gdzie nad trumną tyranów sztandary;
Znów ci dzwonią z dzikiego ich szumu
Nieśmiertelne tryumfu fanfary
I znów zdarte szaleją łachmany,
Obaczywszy nasz uścisk splotrzany.

Połóż z nami twe serce na grobie,
Górne serce w rytm Boga bijące,
Bądź ty, wierna i jemu i sobie;
Zapaliła znów ludom swe słońce!
I przyłóżmy do trumny swe usta —
Ale dzisiaj — ta trumna jest pusta!

Tyś wstał z grobu, Cesarzu! Cesarzu!
Rozwaliłeś trumniane granity
I skroń chylisz na mogił ołtarzu,
Gdzie śpi żołnierz, za Francyę zabity,
I obchodzisz swej ziemi boiska,
Co, gdzie stąpnąć, jak serce, krwią tryska.

Tyś wstał z grobu, Cesarzu umarły,
W ducha Francyi powrotnie wcielony,
I narodów się turmy otwarły!
Nad zwalone w proch berła i trony,
Sto lat spała twa szpada w swym grobie,
A dziś znowu jesteśmy przy Tobie!

A jeżeli duch ludzki jest ptakiem,
Co się w słońce, jak orzeł, wydziera,
To, Cesarzu, dziś Francuz z Polakiem
Znowu „Legię" z Twej ręki odbiera,
By świat dźwignąć tak górnie, tak dumnie,
Jak sen Sławy, co w Twojej żył trumnie!..

IDA WIENIEWSKA.

Legenda Napoleońska.

Lwów, 5. maja.

Wokół czarnej marmurowej trumny stoją Niki z opuszczonemi skrzydły i zwieszają się wypłowiałe i zdarte chorągwie. To w głębi. Zaś na wysokich ścianach, pod samą kopułę ścielą się wyblakłe sztandary, wieńcząc promienistą „Gloire". W tem to właśnie miejscu spłynęło na Wyspiańskiego objawienie legendy napoleońskiej — w tem błękitnawem, jak utrzymywał, świetle ukazała mu się wizya poetycka.

W minucie natchnienia stało się tak zapewne, w chwili osobliwego nastroju, może w porę ciszy, w dzień blady... Bo bez tej łaski szczególnej nic niema poetycznego w tym wielkim tumie, trzeźwym i jasnym, we wspaniałości czarnej, połyskującej trumny, wpuszczonej w głębię krypty, niby w studnię. Poezya tej trumny skończyła się po przebyciu Atlantyku. „Zwłoki spoczęły wśród narodu francuskiego". Ale czar prysnął. Brakło mu skalistego cyplu, smaganego wściekłemi falami oceanu i szarego, bez uśmiechu, nieba i mglistych całunów. Brakło mu płyty skalnej, surowego bloku, skrywającego wielkość człowieka. Popłynął i ten granit przez morza, gdy płynęła „flota z popiołami Cezara". Ale obok świetnego tumu zda się zwyczajnym kamieniem, któremu odjęto walor dostojny. Legenda została w samotni Św. Heleny.

I tam też dziś, z uderzeniem 6 godziny wieczorem stokrotna salwa armatnia oznajmi z ustronnej wyspy, że oto sto lat mija, jak pod czujnem okiem Hudson Lowe'a wyzionął ducha wielki cesarz. Bo dziś już Anglia jest pełna kurtuazyi, a p. Winston Churchill może wyświadczyć tę grzeczność trzeciej Republice. Huku armat i tak nikt nie usłyszy. Utonie w mgłach, spowijających wyspę. Legendzie nie trzeba takich honorów.

O niej chodzą głuche głosy podziemne i o niej marzy lud. A czasem takie wieści się sprawdzają. O jednej z nich wspomina Mickiewicz w ostatniej prelekcyi w „College de France": „Przed kilku laty — a była to już, jak wiadomo, lekcya ostatnia, 28 maja 1844, poświęcona Napoleonowi — ludność pewnego powiatu na Litwie zapewniała i pod przysięgą zeznawała przed oficerami rosyjskimi, jakoby widziano przy blasku księżyca wielką armię francusko-polską, zmierzającą przez mgły litewskie na północ. Jestże to odblysk przeszłości, czy wróżba? Jestże to przegląd waszej wielkiej armii minionej, czyli wezwanie, wychodzące od ducha wielkiej armii do przyszłych żołnierzy?"

A my możemy już odpowiedzieć na to pytanie Mickiewicza.

Ziarno prawdy osnuwa się w legendzie w poezyę, niby w jedwabny kokon, który z biegiem lat rośnie, gubiąc w sobie skrytą kruszynę. A w miarę oddalenia od realizmu zdarzeń, urasta błękitna ich transakcya. Gdy legie Dąbrowskiego przeżywały poezyę swych czynów, to pisana skromna była i wązkim nurtem płynąca, bo życie przelewało się buiną falą. Monotonna i uboga w wyraz jest poezya bohaterów z pod Saragossy, albowiem wszystek karmazyn poezyi wsiąkł w czyn! Lecz, gdy ucichły boje, gdy „cały się rzeczy rytm przelał w inny" — ożyło piękno w poezyi. We krw legionów kąpał się świt polskiego romantyzmu, a rozkwit jego zespolił się nierozdzielnie z legendą napoleońską. Nietylko błyskają w „Panu Tadeuszu" złotym ściegiem wspomnienia o wielkiej armii, płynącej grodzieńskim szlakiem — w „Kordyanie" poi się wspomnieniami tak sam „Ossyan cesarstwa", jak ten, którego Heine widywał w Dieppe. A był to jeden z wielu — albowiem wówczas w Polsce i we Francyi pieśń ludowa, podobnie, jak atlantycka fala „pozdrawiała z miłością skałę tragiczną".

„On parlera de sa gloire.
Sons le chaume bien longtemps..."

wieścił Beranger.

Przemaszerował długi szereg starych kaprali, inwalidów, grenadyerów i ułanów. Przewinął się w gawędzie i pieśni. Nie urywał się wątek napoleoński — wątlał tylko. Aż rozpłótł się we wstędze kolorami grającą za dni neoromantyzmu. Była ta niby rewizya dawnej romantycznej wiary. Niby jej sceptyczna korektywa. Niby gorycz i żal... A w istocie była osobliwem jakiemś potwierdzeniem, uśmiechem ku przeszłości, czy raczej za tą przeszłością szlochem. Tak wypominał swe strzępy Rapsod — lazarone, tak zgryźliwie wyrzekał imć Szczepan Trepka... Obracali utęsknione oczy ku wiecznie promiennej Nike Napoleonidów. Wierzyli mimo wszystko pospołu z Krzysztofem Cedrą w realizację cesarskiego słowa honoru...

Żyła w tęsknocie tego pokolenia, naprzekór wszystkim „detracteurs" — legenda napoleońska.

MARCELI HANDELSMAN.

W SETNĄ ROCZNICĘ SMIERCI.

Lwów, 5. maja.

Gdyby wypadła przed siedmiu laty, jakże inaczej przyjmowałyby ją wszystkie narody Europy! Stosunek do zdarzeń ubiegłych nie w nauce, a w świadomości zbiorowej narodów jest zawsze przeniesieniem dzisiejszych poglądów, dzisiejszych pragnień i dążeń w dziedzinę przeszłości, w której dostrzega się to tylko, co jest potrzebne światu spółczesnemu. Sięgając do wielkiej epopei rewolucyjno-napoleońskiej Francyi, każdy z narodów europejskich wyczytywałby tylko to, co wiązało się wówczas — przed wojną — z jego ówczesnym bytem.

Więc mimo absolutyzmu, prawie tyranii systemu napoleońskiego, mimo setek tysięcy ofiar i bezowocnego przelewu najdroższej krwi francuskiej, mimo ostatecznej klęski 1814—15 r., Francya widziałaby tylko sławę, sławę, jakiej do owych czasów nie zaznał żaden z narodów Europy nowożytnej. Zapomniała o upadku i długich, tragicznych jego konsekwencyach, wiedziała, że przed stu laty ojczyzna francuska pomnożyła się wielokrotnie, że za orłami cesarskimi wędrująca szła poprzez wszystkie pola zwycięstw — od gorących piasków Afryki do mroźnych równin Rosyi, że była naprawdę „la grande Nation". I znajdowałaby w tem przeświadczeniu otuchę na jałowe dziś i na niepewne, groźne jutro, które nieuniknione przyjść musiało w krwawych oparach wojny wszechświatowej.

Po drugiej stronie Renu świętowanoby tę rocznicę nie mniej uroczyście i nie mniej mimo to szczerze. Pędzony wichrem powodzeń, potężniejący, w dobrobyt, w siłę, w nadmiar pewności rosnący naród niemiecki szykował się do najwyższej roli nie w Europie tylko, lecz na całym świecie. Bez wahań i wątpliwości szedł ku celom nieosiągalnym, prowadzony żelazną ręką militaryzmu, pod przewodem cesarza, który wydawać się mógł uosobieniem wszelkich cnót narodowych. A jeżeli zjawiały się chwile niepewności, jeżeli drzemiące w duszach ludzkich pytania zrywały się ostrzegawczo, kierownicy narodu niemieckiego odwracali się w przeszłość i pokazywali potężną postać Korsykanina. Pokazać by ją musieli w setną rocznicę śmierci wielkiego zdobywcy, powiedziećby musieli: jeżeli upadł, to dlatego, że nie miał naszej energii, naszej organizacyi i techniki, naszego ducha niemieckiego, a że przez lat tyle zwyciężał, to dowód, że zwyciężać można świat cały. A szedł przecie naród niemiecki w złudzeniu okresu napoleońskiego.

Najsilniej i najszczerzej krzewił się przed wojną kult Napoleona w Anglii. „Wielki człowiek" padł z rąk W. Brytanii, czyż nie dość powodu do dumy. Padł złamany nietylko energią narodu angielskiego, lecz własną szaloną pychą. Chciał władczynię mórz odciąć od kontynentu, więc trzeba go było zmiażdżyć. I zmiażdży Anglia każdego śmiałka, który sięgnie po jej niepodzielne prawa. A jednak, groza odcięcia, możliwość odrodzenia się koncepcyi blokady, konieczność nieustannego ostrzegania nrodu, zrozumiała zawsze, nabierała by barw tem ostrzejszych w rocznicę pamiętną. Zresztą dnia tego Anglia Carlyle'a może jedna na świecie umiałaby w Napoleonie czcić to, co było w nim objektywnie nieporównanego. Ciągnie się w niej długi pas, prowadzący od snobizmu do rozumienia głębokiego człowieka, długi łańcuch uwielbienia istotnego dla wielkości, które tylko w wielkim i śmiałym narodzie żyć może. Bez subiektywizmu narodowego, bez obciążenia imponderabiljami chwili, epoki czy środowiska jeden tylko Anglik umie cenić wielkość cudzą. On też najdostojniej obchodziłby to święto upadku wielkiego przeciwnika.

Są dwa narody w Europie, w których cała poezya okresu cesarstwa, cały czar legendy po czasy ostatnie żyły pełnym blaskiem. Dla Włochów czasy Napoleona — to wiek młodzieńczy ich dojrzewania politycznego. On ich zjednoczył, on im dał imię. I wprawdzie trzymał ich w stalowych kleszczach zależności, on jeden w okresie przed odrodzeniem całkowitym uznawał w nich naród. To też kiedy obecnie potężni siłą młodego i rwącego się do czynu organizmu idą oni w życie, z pewnem może pobłażaniem, lecz i z serdecznem rozczuleniem wspominać by musieli te odległe już, a jakże niedawne lata panowania szlachetnego wicekróla Eugeniusza i rycerskiego, po bohatersku za całe Włochy ginącego Murata.

Inaczej Polacy. Dla nas w. XIX miał jedno: prowadził od klęski do klęski, od wysiłku, który szedł na marne, do nowych ofiar bezowocnych, od upadku do upadku. A w tem nieprzerwanem krwawem pasmie poświęceń złocił się krótki promień, który padł od błysku szabli napoleońskiej. Sułkowski i ks. Józef, Dąbrowski i Wybicki, nawet Sokolnicki i Zajączek, i szereg cały szarych bezimiennych bohaterów, którzy znaczyli kośćmi bielejącemi we Włoszech i na San Domingo, nad Renem, nad Wisłą i nad Moskwą, na Berezynie i na Elsterze etapy zwycięstw i klęsk Bonapartego. Nic nam nie dał prócz jednego: niezrównanego żywota żołnierskiego z wiarą, że to dla Polski. To też w tym potwornym czasie przedwojennego bytowania Polski nie byłoby jednego serca u nas, które nie zabiłoby goręcej w dniu śmierci wielkiego wodza.

* * *

Przyszła wielka wojna i odwróciły się wartości wszelkie. Pojęcia wielkości ofiar, wysiłków, poświęcenia, a zarazem okropności i bezlitosnej grozy wojny czasów ubiegłych zmalały w obliczu przechodzącej wszystko rzeczywistości. Ogrom ścierających się sił, trud kierownictw wielkich mas, umiejętność panowania na przestrzeniach w historyi wydawać się musiały igraszką dziecinną w porównaniu do wielotysięcznych linij bojowych frontu, rajdów kawaleryjskich, ataków piechoty, walki armatniej, pojedynków powietrznych i podmorskich. Przygotowanie wojskowe i kierownictwo bezpośrednie z przed stu lat czemże było wobec bezprzestannej pracy sztabów, służby pomocniczej, działania techniki i dowództwa, które ogarniało ziemię, morza i powietrze, i tajemnicze, a nieuchwytne poruszało milionami armii. A kiedy walka się zaciągała, kiedy trud narodów szedł na jej podtrzymanie, dokonywała się niepostrzeżenie jedna z największych rewolucyi świata. Odmieniła się istota gospodarstwa. Państwo przejęło większość funkcyi społecznych. Odwróciły się stosunki ekonomiczne. Siła mięśni zastępowała dotychczasową uprzywilejowaną siłę myśli. Spadała w otchłań dawna klasa średnia, wysuwały się przeciwko sobie apetyty nagie dwu elementów — nieznanego dotychczas w swym ogromie kapitału i stalowej potęgi fizycznej, postawionych teraz twarz w twarz, jednako wysuniętych ponad wszystko w życiu narodów. Zawaliły się mury caratu i wytrysły na miejscu tyranii despotyzmu — terror ideologów proletaryatu niewykwalifikowanego. A od upadku tego zatrzęsła się w posadach stara Europa, która przed napoleońskim frazesem demokratycznym próbowała zasłonić się od grożącego ze wschodu pożaru. Miliony niewolników zrzuciły jarzmo, zapanowała anarchia. Czy nie zabawką niewinną są w porównaniu z tem płonące zamki szlachty francuskiej, spadające pod nożem gilotyny głowy arystokratów, skromne majątki akaparerów i tworzona przez cesarza magnaterya porewolucyjna?

Zbladły obrazy przeszłości i wybladły. Zmalały w promieniu nowych zdarzeń — i zatraciła się możność sądu o czasach ubiegłych. Gdzie miara oceny — gdzie podstawa porównania dla nas, któ-

Dumania żołnierza polskiego

w starożytnym zamku Maurów nad Tagiem.

Napisane 1810 r. przez

KANTORBEREGO TYMOWSKIEGO*).

Umilkły bębny, gasną tlejące ogniska,
Xiężyc z srebrnego wozu blady promień ciska;
Drżą w bystrych nurtach Tagu niebotyczne [bramy
Zamku, gdzie panowały kiedyś Abderamy.
Wiatr uparte bałwany roztrąca o wieże,
Których spiż polski broni, a odwaga strzeże.
Stokroć odgłos: „Kto idzie!" wiekami nie- [znany,
Obija się o czarne sklepienia i ściany.
Bezpieczni tarczą hasła: zginę lub zwyciężę!
Oparci na żelezie spoczywają męże.
Noc spokojność rozlewa na całą naturę,
Mnie tylko sen przerywa wspomnienia po- [nure...
O Ty! co ogień męztwa zapalasz w mem [łonie,
Oyczyzno! Ciebie szukam, za Twem szczę- [ściem gonię.

W Twey sprawie Piramidy i Hayteyskie [skały
Nie raz szczękiem oręża Sarmackiego [brzmiały;
A krew co kapitolskie broczyła świątynie,
Pod słupami Alcyda w ziemi Maurów słynie.
Choć wszędzie piękną sławą dla kraju usługi,
Odbijając przekute na oręże pługi,
Podpierając zasady Iberyyskich tronów.
Tracę zaszczyt obrony oyczystych zagonów!...
Tępię lackie żelazo na Kantabrów murze
I od swoiey daleki obcą ziemię burzę!...
Lecz gdzież mnie myśl unosi?... Łańcuch [z oczu gubię
Łączący los mych ziomków w twórcy ich [rachubie...
Potróy się męztwo moie! Niech wiślańska [ręka
Straszna pod Albuhara mur Gadezski spęka;
A wtedy niech Bellona przez podbite grody
Wiedzie zmożoną stopę do oyców zagrody.
O przyiemna nadziejo! spełnij szczęście moie,
Niech nad brzegami Wisły ciężką zdeymę [zbroię!
A powietrzem Oyczyzny odetchnąwszy [drogiem,
Powrócę orać rolę leżącą odłogiem.
Tam zgromadzonych braci pod iaworu cie- [niem
Rozrzewniać będę chlubnem, lecz tkliwem [wspomnieniem
I wyliczę imiona godne potomności,
Tych co za Pireneymi położyli kości.
Bohatyrów, co walcząc dumne syny Cyda,
W stu bitwach zadziwili rycerzy Alcyda.
Okkana Almeida, gór Moreńskich szczyty,
Talawera zachowa wiślańskie zaszczyty;
I prędzey czas zazdrosny prawicą ze stali
Warowney Saragossy kamienie obali,
Pokruszy starożytney Tarragony skały,
Niż zgaśnie w Iberyi pamięć polskiey chwały.
Któż przebył wąwóz Somo, którego broniła
Potróyna, męztwa, sztuki i natury siła?
Lud do zwycięztw przywykły, tego zdo- [być nie mógł;
Polakowi przystało: uderzył i przemógł.
Tu poległ Dziewanowski, waleczny mło- [dzieniec,
Gdy nadzwyczayney sławy biegł osiągnąć [wieniec.
Tu z nim iezdnego hufcu naczelnicy śmieli:
Krzyżanowski, Rudawski, mężką krew [przelali,
Ileż chwały potomność ziomkom moim [przyzna!
Blaskiem iey z żalem iednak ozdobi Oyczyzna,
Z żalem zgasłych rycerzy zaszczyty wspo- [mina..
Chwała Wam, święte cienie! Lecz dwa- [kroć szczęśliwy,
Kto przed zgonem ogląda rodowite niwy.
A legliszy broniąc kraiu, lub usnąwszy mile

*) Wiersz ten, pióra legionisty Napoleońskiego, wygłosi artysta teatru miejskiego, p. Janusz Kozłowski na dzisiejszym Wieczorze Napoleońskim w Kasynie Miejskiem.

rzyśmy wyszli z wojny, a nie widzimy końca przewrotu, gdzie miejsce na świętowanie wspomnień historyi — przeszłości w obliczu historyi — życia.

A jednak dlatego, że jest życiem, historya może, historya musi umieć spojrzeć w przeszłość, spojrzeć w tę otchłań z całą świadomością słabości swego wzroku, lecz z dążeniem do prawdy i tylko prawdy. Bez frazesu odświętnego i bez tej całej osłony uczuciowej, od której nie byłaby wolną przed wojną, dziś dopiero zdobyć się może na zimny, realistyczny, prawdziwie sprawiedliwy sąd o tym, który przed stu laty zagasł na św. Helenie, dziś dopiero — po wojnie — będzie sąd ten istotnie, naprawdę objektywnym.

* * *

Miarą wielkości człowieka jest to wszystko, co jest w nim mocnego: Charakter, czy umysł, czy oba zespolone razem. Myśliciel śmiały, żonierz mężny, ofiarny filantrop, męczennik swego ideału, wytrwały i do końca idei swej wierny, czy też działacz publiczny ogarniający wypadki, przewidujący zdarzenia, celowo prowadzący masy ludzkie do zrealizowania zadania, które odpowiadając nawet jego własnej ambicyi, leżą na linii ich doskonalenia się, a zatem postępu, nawet gdyby do celu szedł przez mękę innych, przez ich krew i ofiarę — w jednakowym stopniu odpowiadają owemu rozumieniu wielkości. Cechą jej istotną prócz pracy świadomej jest jednak zawsze jakiś pozaświadomy irracyonalny pęd twórczy, silniejszy od egoizmu, jako źródło ofiary, silniejszy od logiki, jako źródło przeczuć i widzenia rzeczy płynących pod powierzchnią zjawisk widomych. Zespolenie obu pierwiastków — świadomej woli, charakteru czy umysłu, z irracyonalną potęgą twórczą, zespolenie harmonijne tworzy z ludzi zwykłych bohaterów, świętych, twórców genialnych, istoty stojące ponad poziomem ludzkim.

Tytanem pracy, olbrzymem siły umysłu wszechstronnego, genialnym do czasu wyczuwaczem rzeczy, które przyjść muszą, a zarazem jakimś zjawiskiem ponadludzkim, do którego nic dadzą się zastosować zwykłe pojęcia dobrego i złego — był Napoleon. Mając w swej psychice zdolność rozumienia wszystkiego, co ludzkie, indywidualne czy zbiorowe, mając w swym umyśle umiejętność chwytania życia we wszelakich jego postaciach i przystosowywania do swoich koncepcyi, Napoleon był jakiemś elementarnem wcieleniem czynu. Chwilami wydawać się mógł wcieleniem ślepej siły ruchu, a jednak ruch ten, biorący z niego początek, był w każdej chwili, aż do zupełnego upadku, aż do samej śmierci, zawsze tylko częścią jakiegoś przerażającego logicznego planu, który świadomie szedł w dal, sięgającą poza jego własne życie, a któremu przyświecały dwa założenia: ambicya i interes Francyi.

I w tem tkwi druga istotna cecha Napoleona, jego tragizm. Nie to było tragicznem, że on, który wyszedł z nicości, który dosięgnął szczytu powodzenia ludzkiego i szczęścia, przed śmiercią zwalił się w przepaść. Tragicznem w jego życiu, a symbolicznem dla życia ludzkiego wogóle — było to beznadziejne zmaganie się potężnej, ludzkiej indywidualności wyrosłej ponad miarę zwykłych ludzkich możności, przeraźliwie logicznej w dążeniu do swego celu, z losem. Konieczności życia międzynarodowego, warunków geograficznych Europy, psychiki ludzkich mas, które są zdolne do wysiłków, lecz wyczerpane ściągają i paraliżują choćby największych przywódców, odwrócić odmienić nie może człowiek, nawet najsilniejszy. A całe dzieje Bonapartego były pojedynkiem z koniecznościami życia, z owem „bóstwem bez trzewi", które po tylekroć poddawało się jego woli przemożnej, by go wkońcu roztrzaskać i zniweczyć. Przykuty do skały, dogorywał, jak Prometeusz, któremu los zwycięski nie mógł darować pochwycenia boskiego ognia — tajemnicy tworzenia zjawisk ludzkich.

A w swym przedziwnym pochodzie życiowym Napoleon działał tworzył, jak jakaś siła elementarna, jak pierwiastek odwieczny dziejów ludzkości. Budował sam i budował za przeczeniem swego działania, sam rzucał ziarna w tłumy ludzkie i nienawiścią ku sobie zapładniał dusze mas, pozytywnie i negatywnie działał, a w wyniku osiągał rezultat jednakowo pozytywny, przyspieszając rozwój społeczeństw nowoczesnych.

Wojny cesarstwa z jednej strony, zasady urządzeń rewolucyjnych, roznoszone przez wojska francuskie — z drugiej stawały się czynnikiem, odmieniającym psychikę świata dawniejszego. Narody europejskie z narodowości stanowej, z narodowości jednej warstwy uprzywilejowanych przemieniają się w całości o świadomości, sięgającej do głębi społeczeństw. Przeciwstawiają się sobie, zwierają w sobie, zaczynają odnajdywać siebie. „Duch narodowości" rodzi się; powstaje naprzód nieuchwytne, potem coraz jaśniejsze i pełne, choć nie wszędzie jednakowo napięte zrozumienie prawa do własnego bytu narodowego. Wolność osbista staje się odpowiednikiem wolności narodowej. Przez Europę płynie wielki podmuch rodzącego się świata. Od pierwszych odruchów budzącego się samopoczucia u „Ilyryjczyków", Czechów lub Albańczyków szła nieprzerwana droga potężniejących nastrojów coraz to szerszych mas aż do zwartego, jednolitego i jak stal nieugiętego nastroju Anglii. A na drodze tej kamienie — znaki rodzących się pragnień i myśli zbiorowych po tej i tamtej stronie bojowej: mściwy, ciemny, broniący swej wiary i swego cara Moskal, po raz wtóry w dziejach podniesiony przeciwko Antychrystowi; jeszcze bez wyraźnej myśli politycznej, rozpływający się w ogólnikach „ducha narodu", który zastępował dawny duch świata, choć już kierowany trzeźwą ręką Hohenzollernów, poddany cesarski pruski czy nadreński, odnajdujący w sobie Niemca; gorący bohaterski, a wytrwały żołnierz gerylasów, solidaryzujący się z całą przeszłością „wielkiego Narodu" wbrew i naprzekór wszystkim hasłom nowoczesności, w imię nienawiści do najeźdźcy, w imię obrony zupełnej niepodległości arcykatolickiego królestwa; wydobyty z bezimienności pojęcia geograficznego, Włoch królestwa włoskiego, Włoch królestwa Neapolitańskiego, Włoch prowincyi francuskich, — choć jeszcze podzielony, lecz pod jednym wodzem we wspólnym wysiłku; wreszcie Polak, nie szlachcic tylko, lecz Polak wszystkich warstw, sprzągnięty z cezarem dla walki o niepodległość, o jedność Korony i Litwy, o nowoczesne prawo i demokratyczny ustrój społeczny.

Wojny dały narodom poczucie odrębności i podważyły dotychczasowe stosunki społeczne, zasady rewolucyjne, choć przepuszczone przez sito mocnej organizacyi państwa napoleońskiego, padając w środowiska pozafrancuskie trawiły je do głębi i stosunkom tym nadawały nową postać zarodek przemian dalszych. Wolność osobista i równość wobec prawa odtąd powszechne w całej — prócz Rosyi — Europie, to źródła atomizacyi społeczeństw i ustalenia domokratycznych czynników narodowości, to punkt wyjścia dla ruchu konstytucyjnego, to podstawa procesu dalszego tworzenia się kapitalizmu i umacniania nowej warstwy mieszczaństwa. Odwracały się stosunki społeczne, rodziła nowa ideologia, nie jako protest przeciwko dyktaturze militarnej państwa napoleońskiego, lecz jako ciąg dalszy urządzeń które to państwo wbrew nawet własnym żywotnym interesom przyniosło narodom.

Natomiast, bezpośrednio z tych wojen jedno wzięła ta ideologia nowa, po dzień dzisiejszy w dwu żyjąca postaciach: poczucie solidarności narodów, silne, krwią spojone, żywe w obozie napoleońskim i w obozie koalicyjnym. I obok odrębności narodów i dążenia narodów do własnego życia po raz pierwszy rodziło się poczucie spólności ludów czy państw jako ideał, nie gasnące odtąd nigdy, tem żywsze i tem mocniejsze im i gdzie silniej bije życie samoistne narodów.

* * *

Rok 1821 nie jest żadnym rokiem granicznym. Na odległej wyspie kamiennej dogorywał człowiek, któremu niegdyś świat cały słaniał się do stóp, teraz więzień bezlitosnej Anglii. Nowe, z cesarstwa biorące początek, życie nie znajdowało jeszcze możności rozwoju. Panowała reakcya, liga państw zwycięskich. W podziemia wpędzono niedające się zdeptać pragnienia i marzenia ludów i narodów. A tam w podziemiach zetknęły się one ze zdeptanemi tradycyami cesarstwa, zetknęły i zrosły. Powstaje legenda o cesarzu liberalnym. A jest w tej legendzie coś więcej, jak machiawelska zręczność epigonów napoleonizmu, jest głęboki instynkt narodów którego nie oszuka ni dyplomacya, ni frazes św. Przymierza. „Potwór" który krwią zalał połowę świata, „uzurpator", który powywracał trony, poprzekreślał granice odwieczne, porozpędzał monarchów, arcybiskupów, książąt i panów, „bandyta", który bez czci i wiary lud rozstrzeliwał kartaczami, imperator wojny — staje się imperatorem wolności. Bożyszcze wówczas, we wspomnieniu robotnika i chłopa francuskiego, stanie się on częścią integralną, jako wartość psychiczna, karbonaryzmu włoskiego, wolnomularstwa polskiego, nawet konstytucyonalizmu hiszpańskiego lub ruchów młodzieży niemieckiej. Boć ten, który zginął w r. 1821, dla pokolenia powiedeńskiego był nie sprawcą wojen, nie panem świata z r. 1812, lecz twórcą nowych wartości — narodowości, demokratyzmu i indywidualizmu społecznego.

W usutey z ziemi przodków spoczywa mogile.
O współziomkowie moi! których drogie [zwłoki
Pochłonęły w swych głębiach Kastylskie [potoki,
Lub przykrył głaz nieczuły oyczyzny Pelaga;
Choć nieśmiertelny pomnik wzniosła Wam [odwaga, —
Na obcey ziemi chwila wybiła ostatnia!
Już smutnych grobów Waszych łza nie [skropi bratnia,
Ani ich mirtem ręka kochanki ocieni,
Ni przyiaciele zwiedzić przyydą zasmuceni,
Kiedyś rolnik Hiszpański wyorze te szczątki
I urągać się będzie z przykrey mu pamiątki...
Marsie! Coś z walki w walkę wiodąc [krok móy śmiały,
W utrudach dla oyczyzny szukać kazał [chwały
I stawił w rotach mężów na Ibru podbicie —
Nie oszczędzay krwie moyey, lecz ochra- [niay życie!...
Pozwól ieszcze widoku ulubionych brzegów!
Szczęściem moiem śmierć będzie w śrzód [bratnich szeregów!
Głowę moię na roli oyczystey położę,
A dłoń Wandy zaszczepi na mym grobie róże.

MARYA Z FREDRÓW SZEMBEKOWA.

O N.

Dużo On złego zrobił,
W dział wiecznym pędząc grzmocie,
Na czele zbrojnych hufców,
W tej szarej swej kapocie...

A jednak uniesienie
Chwytało ludzi krocie,
Gdzie tylko się ukazał
W tej szarej swej kapocie,

Szli za Nim moi bliscy
Z uczuciem serc tem samem...
Niejeden był pod Jena,
Niejeden pod Wagramem.

On marzył o zdobyczach...
Przywłaszczał sobie trony...

A oni życie kładli
Za wstążki znak czerwony!...

— — — — — — — — — — —

Choć skrzywdził On nas srodze,
A rozum go oskarża,
Nie było i nie będzie
Nikogo nad Cesarza!...

Dziś jeszcze polskie hufce
Ruszyłyby z ochotą,
Za orłem owym złotym
I szarą tą kapotą.

Z DNIA.

Napoleończyk i Piłsudczyk.

Lwów, 5. maja.

Cała siła Napoleona leżała w tem, że on potrafił stworzyć swego żołnierza — nowego, prawdziwego żołnierza Francyi.

Nie będę się wdawał w analizowanie czy określanie tego typu żołnierza — faktem jest, iż „żołnierz napoleoński" jest typem zupełnie wyraźnym charakterystycznym i odrębnym.

Dopiero mając swego żołnierza mógł Napoleon tworzyć armie i zwyciężać. Jego strategiczne pociągnięcia mogły być genialne lub i nie, ale decydował o ich powodzeniu napoleoński żołnierz a na tym wielki wódz mógł polegać. Znał go i wiedział, że on nie zawiedzie.

Oto dzięki czemu powstała siła i wielka sława wojenna Francyi.

W twórczem dziele Napoleona wielki i żywy udział brała też Polska, która wówczas dzięki Bogu Wojny wystawiła silną i bitną armię.

Ówczesny niezrównany i świetny żołnierz polski był z ducha Napoleoną i miał jego ducha w sobie.

Takim zstąpił w mroki przeszłości.

Ale pamięć jego nie zginęła.

Przyszły wieki niewoli, krwawe wysiłki powstań, opuszczenie rąk, wreszcie — Wielka Wojna, o którą jeszcze Mickiewicz się modlił.

W tym czasie zjawił się Piłsudski.

Chciał Polski i chciał armii polskiej i aby ją mógł stworzyć, zabrał się przedewszystkiem do stworzenia żołnierza — po napoleońsku.

Ja osobiście mogę wyrazić swoje zdanie, iż wolałbym był mieć Piłsudskiego — „po tamtej stronie". To jest moje zdanie, wynikające z wielu rozmaitych przesłanek i z pozycyi, jaką ja szczerze i z przekonania wobec tego zagadnienia zająłem.

On patrzył na tę rzecz inaczej.

Ale nawet przeciwnik Piłsudskiego musi przyznać, że tylko On potrafił stworzyć swego żołnierza, typ żołnierza polskiego.

„Piłsudczyk" jest niewątpliwie charakterystycznym, najbardziej rasowym i wyraźnie skrystalizowanym przedstawicielem żołnierza polskiego w najlepszej jego koncepcyi i postaci.

Jakiekolwiek mogły być i były podczas Wielkiej Wojny prądy polityczne, myśl całego narodu krążyła wciąż uparcie dokoła najważniejszego i najżywotniejszego zagadnienia — armii polskiej.

Ze zmiennem szczęściem i powodzeniem tworzono pułki, brygady, dywizye, które bywały sobie czasem dobrze, czasem gorzej — ale wszystkim tym formacyom nie dostawało spoistości wewnętrznej, tego ducha, który z oddziału robi jednolitą, zwartą, potężną całość.

Organizowano wojska mechanicznie, według różnych panujących szablonów, zapominając, że żołnierz nowej Polski musi być też żołnierzem nowym.

Piłsudski jedyny organizował twórczo i dlatego potrafił stworzyć żołnierza polskiego.

To wziął po Napoleonie.

I dlatego dziś, gdy święcimy dzień tego Wielkiego Wodza, który istotnie pierwszy dał nam możność organizowania się i wraz z którym straciliśmy wszystko ale też i wszystko moglibyśmy byli wygrać, z dumą i zadośćuczynieniem możemy powiedzieć, iż ta nasza świetna i bohaterska armia, to w dalszym ciągu jeszcze dziecię duchowe zwycięzcy z pod Wagram i Austerlitz.

Oto gieneza duchowa tej armii, oto jej duchowa tradycya.

A nie jest to tradycya zła.

Ters.

Napoleon w oświetleniu Goethego.

Lwów, 5 maja.

„Znajdźcie w kraju waszym najzdolniejszego człowieka, oddajcie mu najwyższą władzę i obdarzcie go czcią i posłuszeństwem, a będziecie mieli idealny rząd!" Ten doskonały i na pozór tak prosty przepis, sformułowany przez Carlyle'a zaledwie kilka razy w ciągu dziejów ludzkości znalazł zastosowanie, a jednym z tych rzadkich wypadków był Napoleon. Nie dziw więc, że widziano w nim niemal półboga! W starożytności byłby zapewne policzony między bogów, podobnie jak Aleksander lub Augustus. Francuzi czczą go jako bohatera narodowego a poezya dokoła „małego kaprala" utkała legendę napoleońską. Poza granicami Francyi największej gloryfikacyi doznał Napoleon w Polsce.

W jednym tylko kraju, — w Niemczech, postać bohatera przez długi czas zaciemniał obłok nienawiści. W najnowszych czasach dopiero historycy niemieccy uchylili się przed demoniczną wielkością geniusza, naśladując przytem przykład Goethego, który jako współczesnik Napoleona bezpośrednio i z namiętnem zainteresowaniem śledził losy i przebieg tego, jak się wyraził „fenomenalnego zjawiska".

O żadnym z wielkich ludzi, z wyjątkiem Shakespeare'a Goethe nie mówił z takim podziwem i tak głęboką czcią, jak o „gigantycznym bohaterze naszego stulecia", w którym ucieleśniło się zdaniem jego fatum dziejowe. Sąd ten jednak u Goethego nie powstał odrazu, lecz dojrzewał powoli. Umysł Goethego obcy był prądom demokratycznym, nienawidził rewolucyi i „panowania wielu" i długo pragnął zjawienia się potężnego ducha, któryby z chaosu stworzył nowy świat polityczny. Sądził z początku, że będzie nim Mirabeau, później dopiero zrozumiał znaczenie generała Bonapartego, zrozumiał proroctwo poety Wielanda, który pierwszy wskazał na dziejowe znaczenie Napoleona. Krytykując jeszcze konsula Bonapartego za „barbarzyńskie uprowadzenie" z Włoch arcydzieł sztuki, podnosi jednak rozumne kierownictwo fran cuskich mas i „poskromienie dzikości wzburzonego ducha ludu". Dopiero w r. 1806 w podróży z Karlsbadu do Jeny poddaje się Goethe w zupełności potężnemu urokowi imperatora, staje się zapalonym „napoleondą" i mówi odtąd stale o Napoleonie jako o „moim cesarzu".

W nim odżyła nanowo stracona wiara Goethego w wielkość ludzkości. Nie ceni on w nim specyalnie męża stanu, wodza, organizatora ani prawodawcy, lecz wielbi wielkiego człowieka o niezrównanej twórczej produktywności. W czynach Napoleona widzi Goethe potwierdzenie nauki Fichtego o poruszającem świat działaniu potężnego ja. „Ludzie najdzwyczajni, jak Napoleon — pisał Goethe — występują poza obręb moralności, działają wprost jak siły fizyczne, jak ogień lub woda". Jak piękne a straszne zjawisko elementarne przedstawiło się oczom jego to „najcudowniejsze życie bohaterskie", jak huragan szalejący bez oporu, lecz porywający siłą i godny uwielbienia.

Osobiste spotkanie Goethego z cesarzem dnia 2 października 1808, potwierdziło ten sąd o nim. Żaden z książąt niemieckich — nie wyłączając głównego protektora jego, Karola Augusta — nie okazał mu takiego szacunku i uznania jak Napoleon.

W „rozmowach z Eckermanem" Napoleon wyrasta dla Goethego ponad miarę ludzką, staje się pierwowzorem wielkiego człowieka, ucieleśnieniem potężnej, mistycznej woli twórczej, owej tajemniczej „demoniczności", ludzkim rozumem niepojętej.

„Żyć w idei, znaczy to niemożliwość traktować tak, jak gdyby to była możliwość" — pisze Goethe. I z tego przeciwieństwa między fantastycznym celem, a rozumnymi tylko środkami, wynikła zdaniem Goethego tragiczność losów wielkiego cesarza.

Gdy rozeszła się wieść o śmierci bohatera męczennika na św. Helenie, Goethe przed innymi objawami czci i uwielbienia, sprawił mu wspaniałą poetycką mszę żałobną, przetłumaczywszy przepiękną odę Mauzoniego „Piąty Maja", której w języku niemieckim nadał niezrównaną podniosłość wyrazu i uczucia.

WALERYA C

Za broń...

Za broń, za broń, za broń,
Z Korfantym chodźmy w bój,
Ślązakom dajmy dłoń,
Śląsk, Polsko, będzie Twój.

Niech widzi cały świat,
Że Polak umie chcieć
Tęskniony tyle lat
Śląsk wreszcie musim mieć

Bo Polska wielka rzecz,
A nad Nią tylko Bóg!
Zczeznie i pójdzie precz
Niemiecki podły wróg.

A więc niech idzie zew
Przez Polskę tu i tam
Idziemy przelać krew
Bronić Zachodu bram.

Rada miejska w sprawie Górnego Śląska.

Enuncyacya górnośląska. — Wobec rocznicy napoleońskiej. — Płace straży akcyzowej. — Otwieranie sklepów w niedzielę.

Lwów, 5. maja.

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej przez prez. Neumanna, który zaznaczył, że miasto na wieść

o wypadkach na Górnym Śląsku

łączy się w uczuciach z całym narodem, r. Laskownicki imieniem przewodniczących klubów przedłożył enuncyacyę, którą obecni powstawszy z miejsc uchwalili:

„Pod wpływem wieści o projekcie większości komisyi koalicyjnej oddania prawie całego Górnego Śląska Niemcom a tem samem oderwania od Polski prastarej dzielnicy z rdzennie polską ludnością, Rada miasta Lwowa łączy się z całym narodem w żywiołowym proteście przeciw zamachom nowego pokrzywdzenia Polski przy podeptaniu zasadniczych podstaw traktatu wersalskiego i brutalnem pogwałceniu woli ludu górnośląskiego, tak wspaniale objawionej w narzuconym nam plebiscycie.

Rozumiejąc i głęboko odczuwając szlachetny poryw naszych górnośląskich Rodaków, którzy dziś przywiązanie swe do Macierzy i gorące pragnienie wiecznego z Nią połączenia, pieczętują ofiarą krwi i życia swych najlepszych synów, ślemy im wyrazy czci i zapewnienie solidarności, oraz wyrażamy przekonanie, że w tym boju ich o najświętsze prawa, stanie przy ich boku cały zjednoczony Naród polski i poprze ich wszelkiemi siłami.

Przejęci niezachwianą wiarą w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości, jesteśmy pewni, że ten bohaterski poryw górnośląskiego ludu przyśpieszy decyzyę Najwyższej Rady, przyznającą Polsce wydartą Jej przed wiekami dzielnicę, kładąc tamę dalszemu rozlewowi krwi i chroniąc Europę przed nową katastrofą."

Następnie prez. Neumann zawiadomił, że gen. delegat rządu zaprosił reprezentacyę miasta na nabożeństwo w katedrze, które odbędzie się dziś o godz. 10 rano jako

w setną rocznicę śmierci Napoleona

oraz odczytał rezolucyę, zakończoną słowami:

„Rada miasta Lwowa w tej uroczystej chwili łączy się z całym narodem polskim w głębokim hołdzie dla pamięci wielkiego bohatera Francyi upoważnia prezydyum do dania wyrazu tym uczuciom za pośrednictwem przedstawicielstwa Francyi we Lwowie".

Kilku słowami wspomnienia uczcił przewodniczący pamięć

ś. p. hr. Mierowej,

która zapisała połowę majątku na miejskie instytucye humanitarne.

Przystąpiono do porządku dziennego, z którego uchwalono podwyżkę wynagrodzenia docentów M. Szkoły przemysłowej na 56 marek za godzinę, oraz postanowiono rozpisać konkurs na posadę generalnego zarządcy realności miej.

Kilkakrotnie już poruszana na Radzie sprawa **podwyżki poborów M. Straży akcyzowej** spotkała się z życzliwem poparciem wszystkich obozów radzieckich, jednak dyskusyę wywołał termin, od którego ma się liczyć podwyżka. W rezultacie przyjęto wniosek sekcyi II. na zrównanie płac straży akcyzowej z płacami straży skarbowej licząc od 1 stycznia 1921 r. Sprawę referował r. Sokal.

Odkładana przez szereg posiedzeń sprawa

otwierania sklepów w niedzielę,

nareszcie doczekała się załatwienia. Po referacie r. Włodzimirskiego rozwinęła się dyskusya bardzo różnolita, w której zabierali głos rr.: Thullie, Sudhof, Chajes, Prószyński, Maksymowicz, Kazyński, Aleksandrowiczówna, Chrystowski, Szpondrowski i referent. Roztrząsano bowiem nietylko sprawę określenia godzin otwierania i zamykania sklepów w dniach powszechnich, które to terminy ma oznaczyć Rada miejska zgodnie z ustawą w ramach 8 godzinnego dnia pracy, ale także sprawę noweli do ustawy o spoczynku niedzielnym. W myśl wniosków referenta oświadczono się przeciw noweli, która narusza spoczynek niedzielny i wyrażono zastrzeżenie, że należy zakazać także handlu na straganach i wózkach oraz sprzedawania napojów alkoholowych od godz. 3 popoł. w sobotę do 7 rano w poniedziałek. W dni powszednie określono czas pracy w handlu w następujący sposób: sklepy spożywcze mają być otwarte od godz. 8—1 i od 4—7, wszystkie inne zaś od 9—1 i od 3—7.

Po załatwieniu jeszcze jednej sprawy zamknięto posiedzenie.

Sytuacya na Śląsku w stadyum rozstrzygającem.

Kraków, 5. maja.

(Telef.) (G) Nadeszły tu wiadomości, że położenie na Górnym Śląsku wchodzić zaczyna w stadyum rozstrzygające. Korfanty wstrzymał wyjazd do Paryża i wydał odezwę, datowaną 3 bm.

Musimy zrzucić wszelki ślad jarzma pruskiego.

Odezwa Korfantego.

Sosnowiec, 4. maja.

(Tel. wł.) Rodacy! Rząd polski odwołał mnie ze stanowiska kom. pleb., ponieważ nie byłem w stanie przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego. Nie jestem już kom. pleb. ale jestem kością z kości, krwią z krwi waszej synem biednego ludu śląskiego, który od 20 lat cieszy się waszem zaufaniem, który przez lat 20 walczył razem z Wami za prawo i wolność Śląska.

Jako Wasz brat zawezwany przez walczących powstańców, strajkujących robotników i w porozumieniu z partyami politycznemi, staję na czele Waszego ruchu.

Czynię to dlatego, aby ruch ten szlachetny nie został zamieniony przez zbrodnicze jednostki w anarchię, by nie działy się zbrodnie i przestępstwa, aby normalny bieg życia został przywrócony.

Musimy zrzucić wszelkie ślady jarzma pruskoniemieckiego. Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i niema takiego mocarza na świecie, któryby mógł okuć nas ponownie w kajdany germańskie.

W celu ujęcia żywiołowegi ruchu zbrojnego w ramy organizacyjne, mianuję głównym dowódcą hufców powstańczych Doliwę, któremu wszyscy komendanci winni bezwzględne posłuszeństwo.

Zachowanie się powstańców ma być wzorowe. Nie wolno nikomu naruszać mienia i życia, oraz zdrowia bezbronnych ludzi, zabraniam usuwania urzędników, a samych urzędników wzywam do pełnienia sumiennie obowiązków.

Od tej chwili jesteście żołnierzami i postępujcie, jak nakazuje honor żołnierski.

Zakazuję wszelkich gwałtów, grabieży, znęcania się nad ludźmi bez względu na język, wiarę lub pochodzenie.

NIE POZWOLIMY!

Rozkaz Naczelnego Wodza powstańców Górnego Śląska.

Kraków, 5. maja.

(Telef.) (G) Naczelny wódz powstańców górnośląskich Nowina Doliwa wydał rozkaz do powstańców G. Śląska, rozkaz datowany jest z miejsca postoju z dnia 3 maja i ma numer bieżący, rozkaz nr. 1. Rozkaz opiewa: Powstańcy Górnego Śląska! Grozi nam niesłychana krzywda. Wbrew traktatowi wersalskiemu, wbrew wynikom głosowania, okręg przemysłowy i polskie powiaty mają być znowu oddane pod jarzmo pruskie. Równocześnie niemieccy przemysłowcy naradzają się nad tem, jak po przyłączeniu tych części do Niemiec usuwać z nich robotnika polskiego z kopalń i zastąpić go obcym. Powstańcy! Na zatratę ziemi, na dalszą niewolę, na germanizacyę i na odłączenie od wolnej Polski, na wyrzucanie z naszych warsztatów pracy pozwolić nie możemy. Jeżeli spokojnie przeprowadzone pomimo terroru niemieckiego głosowanie nie wystarczyło do udowodnienia wobec świata naszych praw, musimy poprzeć je siłą. Z karabinami ukrywanymi w czasie niewoli, z bronią pozostałą z dwóch poprzednich powstań zerwaliście się dzisiaj na mój rozkaz, obsadziliście szereg gmin miast i gotowi jesteście bronić swej ziemi do ostatniej kropli krwi. Rozkazuję rozbrajać dalej z całą energią bandy stosstrupplerów niemieckich wobec spokojnie zachowującej się ludności niemieckiej okazywać na całym świecie znaną polską tolerancyę, wszelki rabunek pod karą śmierci zakazany. Wobec władz koalicyjnych zachowywać bezwzględną lojalność i nie dać się porwać pod żadnym warunkiem do zatargu z niemi. Przez nasze ręce musi odzyskać lud górnośląski te części naszej Świętej Ziemi, które nam się należą. W tej myśli walczymy, a zwycięstwo pewne!

Miejsce postoju.

W uroczystym dniu święta narodowego 3 maja 1921. 5-ta godz. rano.

Nowina Doliwa, nacz. wódz powstańców górnośląskich.

Powstańcy panami sytuacyi aż po Odrę.

Warszawa, 5. maja.

(Telef.) (m) Relacye otrzymane tutaj z Górnego Śląska przez czynniki rządowe stwierdzają, że powstańcy są panami sytuacyi we wsiach górnośląskich aż po Odrę, w miastach natomiast władze sprawują francuscy przedstawiciele komisyi międzysojuszniczej.

Ćwierć miliona robotników strajkuje

Bytom, 4. maja.

(§ EE.) Radio. W dniu 3 maja na 64 kopalń górnośląskich zastrajkowało 55. Liczba strajkujących robotników dochodzi ćwierć miliona. Wskutek zburzenia mostów kolejowych połączenie Opola z Berlinem oraz Wrocławiem przerwane.

8 mostów wysadzonych.

100 tys. ludzi w szeregach powstańczych.

Bytom, 4. maja.

(§ EE.) Radio. Na Odrze wysadzono 8 mostów.

Bytom, 4. maja.

(§ EE.) Do szeregów powstańczych zgłosiło się 100.000 ludzi.

Włoskie oddziały zostaną wycofane ze Śląska.

Warszawa, 5. maja.

(Telef.) (m) Według pogłosek jakie otrzymał rząd polski, oddziały włoskie stacyonowane na G. Śląsku mają być stamtąd wycofane. Powstańcy panami

Francya nie pozwoli skrzywdzić Polski.

Oświadczenie p. Panafieu.

Warszawa, 4. maja.

(§ EE.) 3 i 4 bm. delegacya pochodu manifestacyjnego w sprawie górnośląsiej złożyła posłom państw sprzymierzonych memoryał Wydziału wykonawczego Stowarzyszeń Polskich w Warszawie. Memoryał powołuje się na pogwałcenie wolności głosowania na G. Śląsku, domaga się, żeby okręgi, w których (podczas plebiscytu) większość opowiedziała się za Polską niezwłocznie przyznano Polsce i zaraz obsadzono wojskiem polskiem.

Dalej, memoryał żąda, by dwa pozostałe okręgi mające silną przewagę żywiołu polskiego nawet według oficyalnej statystyki pruskiej, a w których obecnie podczas plebiscytu zwyciężyły terror i przekupstwo pruskie, poddano nowemu, sprawiedliwemu głosowaniu.

Poseł francuski Panafieu oświadczył, że ludność stolicy niepotrzebnie się niepokoi. Francya nie pozwoli skrzywdzić Polaków. Poseł amerykański Gibson zaprzeczył, jakoby los Górnego Śląska był przesądzony. Zalecił cierpliwie oczekiwać decyzyi ostatecznej mocarstw sprzymierzonych.

Francya żąda „linii Korfantego".

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Z Paryża donoszą: „Soir" dowiaduje się, że Lerond domaga się dla Polski linii Korfantego, z nieznacznemi poprawkami. Natomiast przedstawiciele Anglii i Francyi sprzeciwiają się temu.

STRATY WŁOSKIE.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) W ciągu starć oddziałów polskich z bojówkami niemieckiemi i wkroczenia wojsk sprzymierzonych, zostało zabitych na Górnym Śląsku 2 oficerów i 10 żołnierzy.

NARADY BRIANDA Z L. GEORGEM.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Z Londynu telegrafują: Po nadejściu raportów przedstawiciele wielkich mocarstw na G. Śląsku Briand i Lloyd George odbyli natychmiast krótką naradę. Jak twierdzą w kołach politycznych Lloyd George zaproponował oddanie przemysłowej części G. Śląska na pewien czas pod zarząd międzynarodowy. Briand temu planowi energicznie się opiera.

NOWE RAPORTY MISYI ALIANCKIEJ.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują: Przedstawiciele wielkich mocarstw na Górnym Śląsku nadesłali do Rady Najwyższej nowe raporty opiniujące. Briand został natychmiast o ich treści zawiadomiony, ministeryum spraw zagranicznych na Quai d'Orsay poinformowało dziennikarzy, że wobec treści nadesłanych raportów potrzeba 48 godzi na rozpatrzenie wyrażonej w nich opinii.

SPRAWOZDANIE ZOSTAŁO PRZESŁANE DO LONDYNU.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują: Wczoraj popołudniu nadeszła tutaj telegraficzna wiadomość o wypadkach na G. Śląsku. Wobec sprzeczności informacyi dziennikarze udali się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie im oświadczono, że sprawozdanie o wypadkach tych zostało przesłane do Londynu a ministeryum uważa sytuacyę, która wytworzyła się na G. Śląsku za bardzo poważną. Protest Polski bezwzględnie będzie usłyszany w Londynie.

NOTA RZĄDU POLSKIEGO.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Rząd polski złożył przedstawicielom mocarstw sprzymierzonych notę werbalną, w której przedstawił genezę powstania na Górnym Śląsku. W nocie tej przedstawia dalej rząd polski konieczność najszybszego rozstrzygnięcia losu G. Śląska zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, co jedynie może położyć kres wszelkim zamieszkom i niepokojom.

ZDUMIEWAJĄCY SOJUSZ.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Z Berlina nadeszło tutaj sprawozdanie mowy wygłoszonej przez dr. Simonsa w parlamencie. W sprawozdaniu tem Simons użył następującego wyrażenia „Komisya międzysojusznicza oświadczyła, że winę powstania ponoszą jedynie Polacy i że jest rzeczą konieczną wszystkimi środkami zapobiedz powstaniu. W okręgu katowickim wojska francuskie rozprószyły powstańców i zabrały około 500 karabinów". Notując tę wiadomość „Przegląd Wieczorny" dodaje: „Nigdy jeszcze żaden sojusz na świecie nie przybrał formy i kształtów tak zdumiewających jak ten na którego objawy pełnemi osłupienia oczami patrzymy"

WYMIANA DEPESZ MIĘDZY WITOSEM A KORFANTYM.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Prez. min. Witos porozumiewał się telegraficznie z Korfantym, domagając się opanowania ruchu powstańczego. Korfanty odpowiedział, że nie jest panem sytuacyi wobec czego musi się poddać prądowi. Bezwłocznie po tem oświadczeniu nastąpiła dymisya Korfantego.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ KORFANTEGO?

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Rada ministrów omawia obecnie sprawę mianowania następcy po pośle Korfantym. Jak dotąd kandydatury jeszcze nie ustalono.

RUCH KOLEJOWY I TELEGRAFICZNY WSTRZYMANY.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Ze Sosnowca telegrafują: Poczta z Niemiec nie nadchodzi. Ruch kolejowy na terenie plebiscytowym wstrzymany, jak również komunikacya telegraficzna i telefoniczna.

MIN. JANKOWSKI USTĘPUJE.

Warszawa, 5. maja.
(Telef.) (m) Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów min. pracy inż. Jankowski oświadczył, że w porozumieniu z reprezentowaną przez się narodową partyą robotniczą zgłasza ustąpienie z rządu. Jak tłómaczą ze sfer zbliżonych do NPR. ustąpienie min. Jankowskiego spowodowane zostało tem, że NPR. zalicza się na Górnym Śląsku do najsilniejszych organizacyi powstańczych i bierze czynny udział w ruchu zbrojnym, w tych warunkach pozostanie w rządzie Jankowskiego, który jest równocześnie prezesem NPR. stało się niemożliwem. Z wyniku tego p. Jankowski zgłosił ustąpienie z gabinetu.

PRZYCZYNY WYSTĄPIENIA POLSKIEJ SAMOOBRONY

Kraków, 5. maja.
(Telef.) (G) Przybyła tutaj delegacya górnośląska z Katowic i podaje, że samorzutne wystąpienie polskiej samoobrony nastąpiło głównie z powodu coraz zuchwalszego zachowania się bojówek niemieck. Pierwsze kroki polskiej samoobrony spowodowały zdemaskowanie niemieckiej organizacyi wojskowej znanej dotąd pod nazwą „Orgesch", a przemianowanej obecnie na „Sühne". Organizacya ta wystąpiła nagle na ulicach wszystkich miast górnośląskich w niezwykłej sile i sprawności, pod wodzą oficerów i urzędników pruskich. W Katowicach siły jej liczą na około 10.000. Organizacya od pierwszej chwili wystąpiła z całą sprawnością i obsadziwszy upatrzone punkty, ustawiła w oknach domów karabiny maszynowe, prażąc ogniem przechodniów polskich. Dzięki energii wojsk francuskich zdołano chwilowo opanować położenie w Katowicach, poczem aresztowano trzech przywódców niemieckich, nazywających się: Retenstumm, Knaubler, nadkom. Miller. Oddział francuski w Katowicach był zmuszony użyć broni palnej, a nadto posługuje się 8 czołgami. Ludność polska w całym okręgu przemysłowym ruszyła ku miastom, które zewsząd otacza. Bojówki niemieckie ściągają się do centrum miast i tam się umacniają. Ludność otaczająca Katowice postawiła ultimatum do godz. 6 wieczorem dnia 4 bm., żądając aresztowania i rozbrojenia bojówek niemieckich, w przeciwnym razie przystąpi do zajmowania miast siłą. Najbliższe godziny przyniosą zatem wydarzenia niezwykłej wagi, gdyż żywioł niemiecki trwa w uporze. Mysłowice są niepodzielnie w rękach polskich.

Millerand godzi się na konferencyę polsko-litewską.

Warszawa, 4. maja.
(Telef.) (m) Wedle otrzymanych tu z Paryża wiadomości, minister spraw zagr. Sapieha odbył z prezydentem republiki Millerandem konferencyę, w której poruszył także sprawę Litwy. W kołach francuskich, zbliżonych do pałacu elizejskiego, nie ukrywają, że Millerand w zasadzie godzi się na plan Sapiehy i na jego koncepcyę polsko-litewską. P. Sapieha zamierza przedłożyć swój projekt federacyjny także w Foreign Office i przedstawić, że projekt ten daje delegacyi polskiej podstawę narad brukselskich.

Bruksela, 4. maja.
(PAT) Prof. Aszkenaze, przewodn. delegacyi polskiej na konferencyi polsko-litewsk., która już rozpoczęła swoje prace, przybył do Brukseli.

KONSTANTY ABDYKUJE.

Paryż, 4. maja.
(§ E. Ex.) Radio. Z Aten donoszą, że król Konstanty zamierza abdykować.

Utworzenie Izby drzewnej we Lwowie przedłożone do zatwierdzenia.

Warszawa, 4. maja.
(Telef.) (m). Główny urząd przywozu i wywozu przedłożył do zatwierdzenia ministerstwu przemysłu i handlu utworzenie następujących nowych Izb: centr. Małopolski z siedzibą w Krakowie,
przemysłu drzewnego z siedzibą we Lwowie.
Poza tem organizuje się następujące nowe Izby: rolnicza w Krakowie, włókiennicza w Bielsku, oraz materyałów koszykarskich w Krakowie.

Zwinięcie urzędów walki z lichwą.

Warszawa, 4. maja.
(Telef.) (m). Z dniem 1. bm. zwinięto we wszystkich urzędach walki z lichwą służbę wywiadowczą, a z dniem 31. bm. będą zwinięte wszystkie urzędy prowincyonalne walki z lichwą z pozostawieniem tylko urzędów w Warszawie, Łodzi, Kakowie, Lublinie i Będzinie.

Uchwały wiecu ogólno-technickiego.

Lwów, 5 maja.

Prezydyum wiecu ogólno-technickiego odbytego . b. m. podaje do wiadomości następującą jednomyślnie 890 głosami obecnych uchwaloną rezolucyę:

„Spowodowani zachodzącymi w życiu politycznem Rzeczypospolitej faktami, obejmującymi sprawy ustosunkowania się naszego narodu do obcych narodowości państwo nasze zamieszkujących i uznając potrzebę wypowiedzenia się młodzieży w sprawach ogół narodu obchodzących a w szczególności jako obywateli akadem. w sprawach tegoż obywatelstwa zebrani na wiecu ogólno-technickim dnia 4 maja 1921 postanawiamy:

1. Że do wyższych uczelni, a w szczególności na politechnikę lwowską mogą być przyjmowani tak obywatele Państwa Polskiego jak i państw obcych.

2. Co do obywateli Państwa Polskiego stoimy na stanowisku uchwały wiecu ogólno-technickiego z dnia 7 lipca 1920 i stwierdzamy, że absolutnie nie ścierpimy dopuszczenia do studyów tych, którzy w najcięższej dla Ojczyzny chwili nie spełnili obowiązku służby wojskowej lub narodowej.

3. Obywatele Państwa Polskiego narodow. ukraińskiej mogą być dopuszczeni do studyów na politechnikę lwowską, do nich nie odnosi się punkt 2.

4. W zrozumieniu prawdziwie pojętej sprawiedliwości i równości obywatelskiej żądamy, aby udział obywateli Państwa Polskiego w korzystaniu z wyższych uczelni państwowych był tego rodzaju, by żadna z narodowości nie doznała uszczerbku i o ścisłe stosowanie tej zasady zwracamy się do odnośnych senatów uniwersytetu i politechniki.

Za prezydyum wiecu: kol. Czerwiński, przewodniczący, Makowicz, Makarewicz, Laskowski, Ziołowski, Sladek, Orłowicz, Roehr.

Krajowa konferencya syonistyczna.

Lwów, 4. maja.

(§) W odświętnie udekorowanej wielkiej sali „Jad Charuzim" rozpoczęły się wczoraj popołudniu rozpisane na trzy dni obrady krajowej konferencyi syonistów wschodniej Małopolski. Odbywa się ona w obecności około 150 delegatów, przeważnie adwokatów i doktorów przybyłych z całej prawie wschodniej Małopolski oraz z tyłu prawie gości, przeważnie płci żeńskiej. Nad trybuną umieszczono portrety zmarłych już przywódców syonistycznych dr. Herzla i Ad. Standa. Na konferencyi reprezentowane są trzy odłamy partyi syonistycznej, a to „rządowy" pod przewodnictwem dr. Reicha i dr. Schreibera, radykalno-demokratyczny pod przewodnictwem dr. Bienenstocka i dr. Silberscheina i odłam niezawisły pod przewodnictwem dr. Kocha. Te ostatnie dwa odłamy mają wedle powierzchownego obliczenia podobno większość.

Konferencyę zagaił przemówieniem przewodniczący komitetu wykonawczego dr. Leon Reich, który przedłożył obraz obecnego ruchu syonistycznego ze szczególnem uwzględnieniem ruchu palestyńskiego na podstawie uchwały z San Remo. Omawia wypadki ukraińskie i poświęca gorące pośmiertne wspomnienie padłym w walce palestyńskiej. W końcu omawia wzrost idei odrodzenia żydowskiego w Polsce wogóle a w Małopolsce w szczególności.

Następnie wybrano prezydyum w skład którego weszli: dr. Rotenstreich (Sambor), adw. dr. Laufer (Stanisławów), prof. dr. B. Hausner i adw. dr. Wurzel (Lwów) jako prezesi, oraz pp. Markus i Koch jako sekretarze. Po mowach powitalnych przystąpiono do porządku dziennego obejmującego następujące sprawy:

1) Sprawozdanie sekretarza generalnego;
2) sprawozdanie polityczne;
3) dyskusya;
4) sprawy palestyńskie;
5) zadania gospodarcze wobec akcyi odbudowy
6) dyskusya;
7) wnioski.

Wczorajsze obrady zajęły sprawozdanie przedłożone przez sekretaryat Komitetu Wykonawczego i przez dra L. Reicha. Dyskusyę nad tymi referatami odroczono do dziś godz. 10 przed południem. Po wyborze komisyi „permanencyjnej" obrady zamknięto.

Lwów, 5. maja.

(§) Wczoraj przez cały prawie dzień toczyła się dyskusya nad sprawozdaniami przedłożonymi przez sekretarza generalnego i referenta politycznego p. dr. Reissa, oraz nad wnioskami przedłożonymi przez komisyę permanencyjną. W dyskusyi tej zarysowały się dwa kierunki, reprezentowane przez lewicę, w skład której wchodzą żywioły młodsze i przez prawicę, w skład której wchodzą przeważne „wysłużeni" weterani partyjni. Wieczorem odbyło się w sali Zboru izraelickie go publiczne zgromadzenie, zwołane przez lewicę. Dalszy ciąg obrad dziś godz. 10 rano. Dziś też nastąpi zamknięcie konferencyi.

Szczepienie ospy w szkołach.

Lwów, 5. maja.

Wczoraj odbyła się w fizykacie miejskim konferencya zwołana przez fizyka dra Legeżyńskiego przy udziale przedstawiciela Nadzw. Komisaryatu dla zwalczania epidemii dra Kuhna, insp. szkolnego rad. Bruchnalskiego, lekarza miejskiego dra Damma i przedstawicieli prasy. Dr. Legeżyński zawiadomił obecnych, że wprawdzie nie grozi miastu naszemu niebezpieczeństwo ospy, gdyż trzy jej wypadki, jakie pojawiły się w przedostatnim tygodniu, zdarzyły się u osób z poza Lwowa i nie wywołały zakażeń w mieście, należy jednak zarządzić ochronne szczepienie dziatwy. Dr. Kuhn podniósł, że w kilku gminach w kraju, tj. w powiecie tłumackim i stanisławowskim stwierdzono liczniejsze wypadki ospy. Należy przedewszystkiem zabezpieczyć te powiaty, które były zajęte przez Rosyan w roku 1915, gdyż ludność ich nie była objęta ogólnem szczepieniem w czasie epidemii ospy. Dr. Legeżyński odczytał pismo, jakie fizykat wystosował do Miejskiej Rady szkolnej w sprawie szczepienia ospy. Mianowicie oprócz niemowląt i dzieci sześcioletnich, mają być szczepione po raz drugi dzieci urodzone w roku 1911, 12, 13 i 14, o ile się nie wykażą urzędowem świadectwem szczepienia między r. 1916 a 1921. Dzieci te będą szczepione bezpłatnie w ciągu maja codziennie od g. 5 w 9-ciu punktach miasta. Świadectwa lekarzy prywatnych przemieni magistrat na urzędowe. Dzieci urodzone w wymienionych latach nie mogące się wykazać świadectwem szczepienia ospy nie będą przyjmowane do szkół w następnem półroczu.

Zjazd dyrektorów teatrów polskich.

Warszawa, 2. maja.

Rozpoczęte w dniu 30. kwietnia br. narady trzeciego Zjazdu dyrektorów teatrów polskich odbywają się w lokalu dyrekcyi warszawskich teatrów miejskich przy coraz liczniejszym udziale grup w sprawie rozwoju teatrów polskich interesowanych. Z dyrektorów przybyli osobiście p. Franciszek Frączkowski z Torunia, akces zaś do uchwał Zjazdu bądź też wnioski swoje nadesłali: p. Aleksander Zelwerowicz, dyrektor teatru miejskiego w Łodzi oraz p. Franciszek Rychłowski, dyrektor teatru w Wilnie, który nieprzybycie usprawiedliwił. Przez cały dzień 1. maja toczyły się obrady na temat kontraktu normalnego z artystami oraz konwencyi pomiędzy Związkiem dyrektorów teatrów polskich a Związkiem artystów scen polskich, w dniu 2 bm. dalszy ciąg narad w tej sprawie oraz narada z przedstawicielami Związku autorów dramatycznych również w sprawie kontraktu wzorowego. Związek artystów reprezentują: pp. Jastrzębiec-Rudnicki, Jan Janusz, Stanisław Bogucki, Józef Śliwicki i Jan Kochanowicz, Związek autorów dramatycznych pp.: Witold Bunikiewicz i Tadeusz Konczyński.

Uroczystość strażacka.

Lwów, 5. maja.

(mg) Lwowskie straże pożarne święciły uroczyście dzień wczorajszy, jako dzień swego patrona św. Floryana, a zarazem chrzest nowej sikawki parowej, którą otrzymała straż pożarna kolejowa. W kościele OO. Karmelitów odprawił Mszę św. ks. Stefan Górniak, przy udziale dyrektora kolei Barwicza, inż. Gayczaka oraz naczelników i członków straży pożarnej kolejowej, miejskiej i ochotniczej. Przybyło także wiele publiczności.

Na dziedzińcu kościoła poświęcił ks. Górniak nową sikawkę, ozdobioną zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych i nadał jej imię Jadwigi. Kumami „Jadwi i" byli: dyrektor Barwicz, inż. Gayczak, zast. dyr. Pawluszkiewicz, Kazimierz Kaiser, oraz panie: Marya Louis, H. Gasperska, Anna Kaiser i Eugenia Heissig.

Następnie defilowała przy dźwiękach muzyki straż kolejowa przed swymi przełożonymi, poczem stanąwszy w szeregi, przypatrywała się defiladzie straży z Lewandówki.

Połączone straże przemaszerowały potem przez miasto z dwiema orkiestrami, oraz sikawkami i aparatami strażniczymi. Na pl. Halickim st aż miejska i ochotnicza oddzieliły się od pochodu, kolejowa zaś podążyła na dworzec, gdzie odbyła się wspólna fotografia.

O godzinie 5. po południu wręczono plakietę pamiątkową prezydentowi Neumannowi, członkowi honorowemu ochotniczej straży pożarnej w lokalu tej organizacyi w pawilonie restauraci ogrodu Kościuszki.

Na cześć „Jadwigi" urządza dziś straż kolejowa przyjęcie.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek 5. maja o godz. 3'30 pop. „Przedstawienie baletowe".

Czwartek 5 maja o godz. 7 wiecz. „Biały mazur", operetka.

Piątek 6 maja o 7 w. „Biały mazur", operetka.

—a—

Z powodu uroczystego święta następny numer Gazety ukaże się dopiero jutro rano o zwykłej porze.

(i) **Relikwie napoleońskie w Warszawie.** Jak wiadomo w setną rocznicę śmierci Napoleona zostanie otwarta w Warszawie wystawa pamiątek po Wielkim Cesarzu. Pamiątki te uzyskał Komitet za pośrednictwem Stanisława hr. du Moriez, który zwrócił się do rządu republiki francuskiej o pożyczenie ich Warszawie na pewien czas. Pamiątki te przywiózł w

dniu onegdajszym do Warszawy ojciec hr. du Morieza, jenerał hr. du Moriez. Są to: kapelusz, noszony przez Napoleona na wyspie Elbie, a pamiętny też tem, że przebył z nim kampanię 1814 i 1815 roku, szpada Bonapartego, jako pierwszego konsula, którą miał pod Marengo, wielka wstęga, order i gwiazda Legii honorowej, maska pośmiertna i orzeł z chorągwi pułku grenadyerów starej gwardyi. Relikwie te złożył gen. du Moriez w ręce gen. por. Sikorskiego, a następnie przejęli je prezes komisyi wykonawczej komitetu, prezydent Warszawy, Baliński, pułk. Maryan Kukiel i Artur Oppman (Or-Ot), którzy przewieźli je do szkoły podchorążych w otoczeniu straży honorowej. Relikwie pozostają do dziś rana w szkole podchorążych, dziś zaś przewiozą je oficerowie na plac Saski do muzeum Narodowego, gdzie urządzoną jest wystawa napoleońska. Gen. du Moriez oświadczył, iż Francya nie powierzyłaby tych relikwii żadnemu narodowi na świecie. Pamiątki zostaną w Polsce przez dwa tygodnie.

Wnuczka Napoleona Bonapartego. W Paryżu żyje do dziś wnuczka w prostej linii Wielkiego Cesarza, p. Mesnard. Jest ona córką urodzonego w r. 1806 z Eleonory de la Plaigne syna Napoleona, który uzyskawszy tytuł hrabiego był znany pod nazwą hr. Leona, a którego karyera po upadku cesarza uległa ogromnemu zwichnięciu. Hr. Leon, który pierwsze lata dzieciństwa spędził w bliskości tronu, prowadził następnie życie bardzo burzliwe i awanturnicze, grając w karty i procesując się niefortunnie z rodziną Walewskich o spadek po Ojcu. Córka jego, osierocona przezeń w r. 1881, wyszła zamąż za p. Mesnard'a, do którego to czasu była skromną nauczycielką, pobierającą 90 franków miesięcznie. Dziś po śmierci męża i stracie syna który zginął w ostatniej wojnie, pracuje dalej w swoim fachu, skromna i zapomniana. Jedyne jej pragnienie obecne, to, słusznie jej należąca się zresztą, podwyżka pensyi i bilet wstępu do Notre Dame w dzisiejszym dniu w setną rocznicę zgonu dziadka.

(r) **Dzisiejsze wystrzały armatnie na wyspie św. Heleny.** Dziś jako w stuletnią rocznicę śmierci Napoleona będą na mocy zarządzenia brytyjskiego gubernatora wyspy św. Heleny, oddawane począwszy od wschodu słońca do godz. 5 popołudniu co godziny pojedyncze wystrzały armatnie. O godzinie 5 min. 58, jako w godzinę skonu Napoleona, słyszeć się da 21 strzałów. Liczba ta odpowiada bowiem pożegnalnemu pozdrowieniu wysłanemu przez Anglików Wielkiemu Zmarłemu w chwili, gdy zwłoki jego transportowane zostały w r. 1840 z wyspy św. Heleny do Paryża.

– **Z literatury napoleońskiej.** Świeżo opuściła prasę najnowsza książka Stanisława Wasylewskiego, pt.: „Szambelanowa z Walewic". Książka ta pisana stylem właściwym autorowi „Na dworze króla Stasia", a więc będąca mieszaniną pamiętników i essay'u na temat danej epoki, wydana została przez firmę H. Altenberga we Lwowie, bardzo starannie, a nawet wytwornie.

(iw) **Z teatru.** W dziwnym nastroju słuchaliśmy onegdaj sztuki Krzywoszewskiego „Wielki dzień", na który mieliśmy patrzeć z odległości dziejowej, ze szczęśliwej perspektywy, z bezpiecznego portu, do którego wpłynęła na koniec nawa Rzeczypospolitej — wielki ów dzień zmącony został groźnemi wieściami o Górnym Śląsku. Po I. akcie wystąpił na scenę p. Okoński na czele grona artystów i w słowach pełnych siły dał wyraz uczuciu oburzenia przenikającego wszystkich zebranych — poczem odśpiewano „Rotę". Po II. akcie wicepr. Stahl zawiadomił z loży prezydyalnej publiczność o postawie górników górnośląskich, oraz wezwał ją do udziału w manifestacyi pod pomnikiem Mickiewicza we czwartek o g. 11 przed połud. Wobec tych bolesnych wiadomości, z pewnem roztargnieniem śledzono konflikt stronnictwa patryotycznego ze zwolennikami praw kardynalnych, blado zresztą i w sposób zbyt „podręcznikowy" przedstawiony przez autora, a przetykany melodramatycznemi dziejami pani chorążyny. O „Wielkim dniu" i o grze artystów napiszemy niebawem szczegółowo.

(—) **80.690 kor. austr. nieostemplowanych** odebrano wczoraj Ozyaszowi Fischerowi, urzędnikowi kantoru wymiany Broczynera w Brodach. Odebrane pieniądze zdeponowano na policyi.

(—) **Kradzieże kieszonkowe.** Annie Pommeranz skradziono wczoraj koło wiedeńskiej kawiarni portfel z 2000 mk. — W tramwaju KD. wczoraj podczas ścisku skradziono z kieszeni palta Izaakowi Strausserowi portfel z 1000 mk.

KOMUNIKATY.

Dzisiejszy wieczór napoleoński zapowiada się niezwykle interesująco. Ustalony ostatecznie program zawiera prelekcyę znanego historyka red. Michała Rollego, który zagai uroczystość. Po deklamacyach pp. Czernowej i Kozłowskiego, wygłosi p. Irma Lichtenstein-Lityńska, sympatyczna i ceniona przez publiczność lwowską artystka wiersz Stanisława Wasylewskiego: „Legenda empiru" z ilustracyą fortepianową.

(E. Ex.) **W obronie G. Śląska. Jak się dowiadujemy, zebranie manifestacyjne na zadokumentowanie stanowiska mieszkańców m. Lwowa wobec objawów lekceważenia woli ludu górnośląskiego ze strony koalicyi, zapowiedziane na 5. b. m. godz. 11-ta, odbędzie się tego samego dnia o godz. 1-szej w południe, pod pomnikiem Mickiewicza.**

Dentysta Z. L. Kremer powrócił z podróży i przyjmuje jak zwykle, ul. Kochanowskiego l. 16.

(!) **Czyja torebka?** Dnia 29. bm. wywiadowca pol. państw. odebrał w pociągu między dworcami Łyczakowskim a Przemyślańskim, od jakiegoś nieznanego mężczyzny, srebrną torebkę damską. Torebkę tę po wylegitymowaniu się można odebrać w Urzędzie Śledczym pol. państwowej u kom. Klusa, przy ul. Leona Sapiehy 2.

—o—

Z życia towarzyskiego. W niedzielę dnia 8. bm. o godzinie wpół do 4-tej po południu odbędzie się w templu ślub p. Bernarda Wittlina z panną Adelajdą Markizówną. 11653

EKONOMISTA.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 4 maja.

Waluta markowa.

Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

	Wart. nomin. (Koron)	Ostat. dywid. (Koron)	Płacą	Żądają	Transakcye
Bank akc. związkowy IV i V em.	280	8·40	485·—	—·—	—·—
Bank dyskontowy	280	—	450·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny galic.	280	21	725·—	—·—	—·—
Bank hipot. ziemski	280	16·80	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280	22·40	750·—	—·—	—·—
Bank powszech. kredyt.	140	7—	215·—		—·—
Bank przemysłowy	280	28·—	550·—	—·—	—·—
Bank ziemski kred. galic.	280	35·—	660·—	—·—	—·—
II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.					
Tow. akc. brow. lwow.	500	100	10000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	140	—	1700·—	1800·—	1750·—
Tow. akc. fabr. kart	140	21	2500·—	—·—	—·—
„Ćmielów" fabr. porcel.	1000	—	3500·—	—·—	—·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa"	140	28	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicya"	490	301	35000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Gafota	140	—	7000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Góska	140	15	8000·—	—·—	—·—
„Oikos", zakł. prz. drz.	1000	—	3700·—	—·—	—·—
Warsz. Ska akc. budowy „Parowozów" I. i II. em.	500	00	2000·—	—·—	—·—
Pezet	500	—	900·—	1000.—	925·—
„Pocisk" Zakł. amunic.	500	00	1650·—	—·—	—·—
Polska nafta	500	75	1250·—	1350·—	1300·—
Polskie Tow. handlowe	500	21	875·—	—·—	—·—
„ „ „ IV em.	140	21	660·—	—·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa	140	28	4800·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza"	140	5	1725·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140	—	5600·—	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski	140	20	6500·—	—·—	—·—

Listy zastawne za sto marek (bez kuponu bieżącego)			
Bank małopolski dla han. 4 i pół prc.	98·—	100·—	—·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Bank hip. gal. 4 prc.	91·25	93·25	—·—
Bank hip. ziemsk. 4 i pół prc.	98·—	100·—	—·—
Polski bank kr. 4 i pół prc.	102·—	104·—	—·—
Polski bank kr. 4 prc.	97·—	99·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·50	108·50	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	98·75	100·75	—·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	98·50	100·50	—·—
Obligi za 100 marek (bez kuponu bież.)			
Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	96·—	98·—	—·—
Komun. Banku kraj. 4 prc.	86·—	88·—	—·—
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	83·—	85·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	86·—	88·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	85·—	87·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	85·—	87·—	—·—
Poż. kraj. gal. z r. 1903 4 prc. (szkol.)	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	90·50	92·50	—·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	95·—	97·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1909 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 proc.	88·—	90·—	—·—
V. Waluty.			
Ruble carskie po 100 rb.	400·—	470·—	—·—
„ „ po 500 rb.	260·—	310·—	—·—
„ „ drobne	150·—	200·—	—·—
„ dumskie po 1000 rb.	60·—	80·—	—·—
„ „ po 250	50·—	70·—	—·—
„ „ kierenki (po 40 i 20)	25·—	30·—	—·—
Karbowańce po 1000	4·—	7·—	—·—
Grzywny po 500 i wyżej	6·—	9·—	—·—
1 frank francuski	63·—	67·—	—·—
1 frank szwajcarski	130·—	150·—	—·—
1 L. Sterling	3200·—	3400·—	—·—
1 dolar amerykański	820·—	850 —	—·—
1 dolar kanadyjski	670·—	770·—	—·—
Marki niemieckie (po 1000)	1275·—	1375·—	—·—
„ „ (po 100)	1175·—	1275·—	—·—
„ „ (drobne)	1075·—	1175·—	—·—
Lei rumuńskie po 500	1275·—	1375·—	—·—
„ „ drobne	1175·—	1275·—	—·—
Liry włoskie	33·—	37·—	—·—
Czeskie korony	1100 —	1200·—	—·—
Czeskie korony niższe	1000·—	1100·—	—·—
Korony austr. niem. stemplowane	119·—	125·—	—·—
VI. Dewizy.			
Na Londyn	3300·—	3500·—	—·—
„ Paryż	64·—	69·—	—·—
„ Zurych	130·—	150·—	—·—
„ Pragę	1125·—	1225·—	—·—
„ Wiedeń	130·—	140·—	132·—
„ Berlin	1310·—	1350·—	—·—
„ Nowy Jork	810·—	850·—	—·—
„ Bukareszt	1275·—	1375·—	—·—

VII. Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. K. P. 6%.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 4. maja.

W akcyach przemysłowych ruch nieco ożywiony.

Chodorowskie ustaliły się przy kursie 1750.

Pezety awansowały z 925 na 950, w Krakowie płacono 975.

Polska nafta nowej emisyi 1300, w Krakowie 1200.

W listach zastawnych skromne obroty w 4% T. K. Z. po 99.75.

W walutach ruch silny, przy wysokich kursach.

Dewizę na Wiedeń płacono początkowo 132, następnie 133, w końcu 134, w Krakowie 136 i 137.

Berlin płacono 1330, następnie 1340, Warszawie 1332.50, 1327.50.

Dolary u nas i w Krakowie 830, w Warszawie 841.50 i 836.

Marki niemieckie i leje rumuńskie silniejsze

Tendencya w walutach zwyżkowa, w akcyach nieco silniejsza, usposobienie ożywione.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 5. maja.

Na wczorajszej giełdzie nieoficyalnej panowała tendencya zwyżkowa. Dolary amerykańskie notowano 832—840, jedynki i dwójki 820—825, Dolary kanadyjskie 706—710, jedynki i dwójki 698—705, Leje 13—13.20, drobne 12.80—12.85, Marki niemieckie 13.60—13.70, setki 13.50—13.60, drobne 13.60—13.65. Franki francuskie 62—65, Funty szterl. 3250—3300. Ruble 5 setki 2.85—3, setki 4.60—4.75, jedynki 1—1.10, trójki 1.20—1.25, piątki 1.45—1.50, dziesiątki 1.65—1.70, 25 rb. 1.85—1.75, dumskie tys. 72—77, á 250 55—60, Karbowańce 5—5.20, Hrywny 7—7.20. Korony czeskie

11.55—12, drobne 11.25—11.30, Korony austr. tysiączki 2860—2900, setki 230—250, 50 kor. 75—85, 20 kor. 1.10—1.15, 10 kor. 75—80 fen.

Złoto: 20 kor. austr. 3125—3180, 20 frank franc. 2300—2350, 20 mark. niem. 3800—3850, 10 rublówki 3850—3900, dolary 790—800.

Srebro: Korony austr. 49—50, guldeny 115—118, ruble 185—195, kopiejki 62—68, dolary 470—490.

KRAKOWSKA CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 4. maja.

Papiery lokacyjne. Transakcye: 4½% obligacye Banku kraj. 97; 4% obligacye Banku kraj. 90; 4% listy 60 letnie 96.50; Polski Bank przemysłowy I—IV em. 550; Ziemski Bank kred. 700; Polskie tow. handl. IV em. 665—675; Polski Głob 1800 Zieleniewski 6400—6500; Polska Nafta 1950; Pezet 975,

Waluty i dewizy.

	Waluty poszuk.	Waluty żądana	Czeki poszuk.	Czeki żądano
Korony austryackie	1·20	1·25	1·27	1·37
Korony czesko-słowac.	10·—	11·—	10·75	11·75
Franki francuskie	60·—	62·—	63·—	66—
Dolary St. Zjednocz.	800·—	830·—	—·—	—·—
Lei rumańskie	11·—	12·—	—·—	—·—
Liry włoskie	34·—	38·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·—	13·—	12·25	13·25
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	130·—	140·—

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 4. maja.

Akcye. Transakcye: Bank dyskont. warszaw. VI em. 2000; Bank Kredytowy w Warszawie I—III em. 2800; Bank Kredytowy w Warszawie V em. 2600; Warszawskie Tow. fabr. cukru 8800; Lilpop, Rauch i Loewenstein 2875; Lilpop, Rauch i Loewenstein II em. 2625; Rudzki i Spółka 20850; Starachowice I—II em. 6600; L. J. Borkowski I—VI em. 2600; Firlej I—II 850; Warszawskie Tow. handlu i żeglugi I—III em. 2275; Warszawskie Tow. handlu i żeglugi IV em. 2075; Ostrowieckie Zakłady 7150; Polska Nafta 2400.

Papiery procentowe. Transakcye: Obligacye st. m. Warszawy: 6% z r. 1917 za 100 marek 110; 5% miasta Warszawy 336—330

Waluty. Transakcye: Ruble carskie po 100 276; Ruble dumskie po 1000 73; Ruble dumskie po 250 55.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 5. maja.

(Telef.) (m) Wskutek wiadomości politycznych kursa papierów dywidendowych uległy na giełdzie warszawskiej niewielkiej redukcyi. Listy zastawne ziemskie i miejskie słabiej. Rublami obroty bardzo małe dla braku kupujących. Waluty zagraniczne na początku mocne, w końcu giełdy osłabły.

NIEOFICYALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5. maja.

(Telef.) (m) Ostatnie notowania na nieurzędowej giełdzie warszawskiej były następujące: marki niemieckie 13.50—13.25, dolary amerykańskie 832—831—826, kanadyjskie 710, franki 65—64, funty 3400, ruble złote 390—380, srebrne 200, bilon srebrny 80—79.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 5. maja.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują pod datą 3. bm.: Kurs marki polskiej 7'80, przekazy na Warszawę 7'50, noty Kriessa 14

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 4. maja.

(PAT.) Giełda z 4 maja. Renta majowa 109; Austr. renta koron. 109.50; Węgierska renta koron. 285; Losy tureckie 3662; Renta lutowa 110; Priorytety kolei pół. 3401; Anglobank 1760; Bankverein 1250; Bodenkreditanstalt 2690; Austr. Zakład. 1570; Bank Depozytowy 946; Länderbank 2590; Unionbank 1165; Živnostenská Banka 3560; Merkury 1205; Obrotowy 848; Kolej północna 19300; Kolej lwowsko-czern. 3350; Kolej południowa 2610; Austr. koleje 4550; Alpiny 6510; Tow. górniczohutnicze 10500; Krupp 1655; Poldihütte 4895; Prager Eisen 10600; Rima 4700; Skoda 3140; Apollo 5400; Fanto 24200; Gal. Karpaty —; Zieleniewski 5000; Galicya 26100.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 4. maja.

(PAT.) Początkowe kursa dewiz z 4 b. m. Berlin 8.60; Praga 7.85; Nowy Jork 566; Austr. noty koron. stempl. 0.97; Budapeszt 2.70; Bukareszt 9.25; Wiedeń 1.60; Medyolan 27; Zagrzeb 4.07½; Warszawa 0.68.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 5. maja.

Mimo wielkiej podaży jarzyn i nowalji, ceny ich nie spadają. Ceny innych artykułów spożywczych z wyjątkiem niektórych wiktuałów, również utrzymują się na dotychczasowej wysokości.

Wczoraj płacono za kilo ziemniaków 8 mk. buraków 10—12 mk., marchwi 10—12 mk., cebuli 25—30 mk., jabłek 100—120 mk., kapusty kiszonej 20 mk., za główkę kapusty 10 mk. kiełu 15 mk., kalarepy 10 mk., za kawałek chrzanu 3 mk.

Za wiązkę szparagów płacono od 70 do 100 mk., rzodkiewki 20—25 mk., cebuli lub czosnku 5 mk., szczypiorku 5 mk., za „kupkę" szpinaku 15 mk, szczawiu 3 mk., za główkę sałaty 15 mk.

Za jedno jajo płacono 7—8 mk., za litr mleka 30—35 mk., za kilo masła 550 mk., za kilo sera 100 do 120 mk.

U krupiarek płacono za kilo: mąki pszennej 110—120 mk., grysiku pszennego 120—130 mk., ryżu 65—75 mk., jagieł 55 mk., kaszy hreczanej 60 mk., fasoli 50 mk., grochu 40 mk., mąki kukurudzianej 40 mk., grysiku kukurudzianego 60 mk., cukru białego 320—330 mk., cukru żółtego 230 mk.

Za pieczywo pozakontyngentowe płacono: za kilo białego chleba 120 mk., ciemnego 70—80 mk., za małą bułeczkę 5—6 mk., za większą 12—15 mk.

Kronika sportowa.

Lwów, 5. maja.

Pogoń II — Czarni II. Interesujące to spotkanie o mistrzostwo klasy B. młodszych drużyn, obu przodujących klubów we Lwowie, wzbudziło olbrzymie zainteresowanie. Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach. Walka ta, jak zwykle między dwoma rywalizującymi klubami, będzie bardzo naprężającą. To też na match ten, wybierają się dziś ogromne tłumy zwolenników i sympatyków obu klubów. Początek matchu o godzinie 5 pop. i odbędzie się bez względu na pogodę.

Węgrzy we Lwowie. Zaledwie dwa tygodnie dzieli nas od dnia, w którym po raz pierwszy po 3 latach ujrzy Lwów na boisku zagraniczną drużynę a mianowicie znaną i sympatyczną Lwowianom drużynę „Kassai Athletical Clubu" z Koszyc. — Dzięki staraniom i trudom LKS. „Pogoń", który tuż po zawarciu pokoju, nie szczędząc starań i kosztów, pośpieszył odnowić, już oddawna nawiązane miłe stosunki z naszymi sąsiadami Węgrami, ujrzy Lwów, prócz wspom. drużyny „Cassai Athletical Club", która gościć będzie we Lwowie w dniach 21 i 22 maja, także dwie pierwszoklasowe drużyny budapeszteńskie, a mianowicie ulubioną przez publiczność lwowską „Magyar Athletical Club" oraz „Törekves Torna Club". Pierwszy z tych klubów będzie Lwów gościł w czerwcu a drugi w lipcu. Kontrakty z tymi klubami zostały już podpisane. „Pogoń" będzie rewizytowała gości z końcem października i w pierwszych dniach listopada. Bliższe szczegóły tych atrakcyi podamy.

Afera Puzappu.

Lwów, 5. maja.

(§) Śledztwo w sprawie machinacyi w Pazappie potrwa prawdopodobnie kilka a może nawet kilkanaście tygodni; sędzia bowiem śledczy wraz z prokuraturą postanowił przeprowadzić dokładne badania ksiąg. Poszczególne fakta i zbrodnie popełniane przez aresztowanych nie są jeszcze sprecyzowane, a aresztowani pozostają pod zarzutem zbrodni, określonej w ustawie o lichwie wojennej. Prokuratura zarzuca im zbrodnie z § 24 tej ustawy, l. t. 2 i 4 tj. sztuczne podrożenie i podwyższenie cen, przez usuwanie artykułów pierwszego zapotrzebowania z pod użyteczności publicznej. Ustawa przewiduje na zbrodnię tę grzywnę do dwu milionów marek, karę dożywotniego więzienia, a jeżeli działanie nastąpiło wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności nawet karę śmierci. Lista aresztowań długo jeszcze nie będzie ukończona, gdyż wedle zapowiedzi jednego z najwyższych urzędników sądowych sprawdzić ma się w tym wypadku przysłowie: „Jeśli z jakiejś góry usunie się choćby jeden kamień, zaczyna się cała góra walić". Jako obrońca aresztowanego Mindowicza, interweniuje adw. dr. Pieracki, zastępstwo w sprawie Jonasa objął adw. dr. Grek. Wobec wysokości zagrożonej kary, o uchyleniu więzienia śledczego przed rozprawą mowy nie ma, gdyż sprzeciwia się to przepisom ustawy karnej.

* * *

(—) Na polecenie sędziego śledczego dr. Lockera, przeprowadził wczoraj popołudniu inspektor policyi Riedler rewizyę domową w mieszkaniu pozostającego obecnie w więzieniu śledczem Bernarda Jonasa, przy ul. Kochanowskiego l. 25.

Po otwarciu mieszkania w obecności świadków, znalazł on na stole większą ilość rachunków, przekazów kolejowych i różne zapiski, dotyczące czynności handlowych Puzappu.

Cenny ten materyał, który bezwarunkowo niejedną ważną okoliczność wyświetli i przyczyni się do szybkiego ukończenia śledztwa, oddano sędziemu śledczemu do dyspozycyi.

Kradzież jak z filmu kinematograficznego.

Ustawa na usłudze złodziei. — Błyskawiczna kradzież. — Przy pomocy najnowszych przyrządów komunikacyjnych. — Flegmatyczny policyant. — Bandyci warszawscy grasują w dalszym ciągu. — 400 tysięcy marek szkody.

Lwów, 5. maja.

(§) Śródmieście nasze było wczoraj widownią kradzieży z włamaniem popełnionej na sposób nieznany jeszcze w kronice złodziejskiej miasta naszego, a spotykany dotychczas przeważnie tylko na

filmach kinematograficznych.

Okazuje się, że złodzieje umieją korzystać z każdego przepisu ustawy i do szeregu kradzieży z włamaniem popełnianych w ostatnim czasie przeważnie w nocy ze soboty na niedzielę, a więc umożliwionych przepisami o odpoczynku niedzielnym, przychodzi obecnie kradzież popełniona na podstawie rozporządzenia magistrackiego, o

zamykaniu sklepów między godz. 1 a 3 popoł

Przed kilku tygodniami opisywaliśmy obszernie kradzież z włamaniem popełnioną w nocy ze soboty na niedzielę w kamienicy przy ul. Rutowskiego, w sklepie towarów bławatnych i konfekcyi męskiej Szulima Enisa i jego żony. Wtedy to zajechali

bandyci w mundurach żołnierskich

pod bramę o godz. 2 w nocy, i po włamaniu się do sklepu zaczęli wynosić towary i ubrania. Przyłapał ich jednak na gorącym uczynku patrolujący wówczas posterunkowy i jednego z nich nawet odprowadził do aresztów policyjnych. Był nim niejaki Moszko Rosenberg z Królestwa, który jednak zdołał w nie wyjaśniony dotychczas sposób

uciec z aresztów policyjnych.

Banda ta zdaje się nie daje tak szybko za wygraną i upatrzonej ofiary tak łatwo z rąk swoich nie wypuszcza. Dowodem tego zajście dnia wczorajszego. Widząc, że noc im nie

sprzyja, szajka złodziei zajechała wczoraj w biały dzień, bo o godz.

2-giej pop. samochodem przed sklep

mieszczący się tuż naprzeciw Filharmonii i nie oglądając się zupełnie na ożywiony ruch jaki panuje w dwóch przyległych do tej kamienicy kawiarniach tj. kawiarni Royal i kawiarni Teatralnej w najprostszy na świecie sposób, prawdopodobnie dobranymi jakimiś kluczami

otworzyli żelazne żaluzye

a następnie drzwi wchodowe do sklepu i najspokojniej w świecie załadowali na automobil towary bławatne oraz konfekcyę męską, przy czem nikt nie przeszkadzał im. Przypatrywała się temu zupełnie obojętnie nietylko przechodząca tamtędy publiczność, ale nawet

patrolujący podówczas policyant nr. 59, czy też 159

nie interesując się zupełnie tą bądź co bądź o niezwykłej porze przeprowadzką. Dopiero właściciel sklepu, Szulim Enis nie przeczuwający niczego, a przybyły o godz. 3 jak zwyczajnie do sklepu, zaalarmował sąsiadów, którzy jednak nie mogli mu dać żadnych wyjaśnień prócz opisu faktycznego stanu rzeczy. Poszkodowany Enis udał się natychmiast na inspekcyę policyi, gdzie zrozpaczony opisał cały wypadek, a w niedługim czasie potem

cały aparat śledczy

już był w ruchu. Według wskazówek radców pol. Łukomskiego i Pisarskiego najtęższi ajenci z inspektorami Janklewiczem i Seinfeldem na czele, ruszyli na miasto na wyprawę po złote runo. Czy i kiedy im się coś uda, pokażą najbliższe godziny.

Fabrykant banknotów czeskich przed sądem.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej").

Warszawa, 4. maja.

Tutejszy sąd okręgowy, wydział VIII karny, rozpisał na dzień 9. bm. rozprawę karną przeciw Leibie Silman i tow. o fałszowanie banknotów czeskich.

Głównym rynkiem zbytu tych falsyfikatów była Mał polska wschodnia a przedstawicielem tej spółki był niejaki Eder z Doliny, centrala zaś mieściła się w Warszawie.

Na pierwszy ślad tej szajki fałszerzy wpadł znany we Lwowie z wykrycia fabryki dolarów i marek polskich, inspektor policyi lwowskiej p. Dwornicki. Jego to sprytowi i zręczności zawdzięczyć należy, że wykryto całą fabrykę i ujęto prawie wszystkich wspólników. Prowadzący w tej sprawie śledztwo wstępne we Lwowie, sędzia śledczy p. Młynarski stwierdził, że wykrycie tych fałszerzy jest wyłączną zasługą p. Dwornickiego, co stanowi nowy splendor dla działalności policyi lwowskiej, bo dopiero za jej wskazówkami dostarczonemi przez p. Dwornickiego wpadnięto na ślady zbrodniczej szajki, jemu też przypadnie w udziale wyznaczona przez rząd czechosłowacki nagroda. Do rozprawy powołano dużo świadków ze Lwowa, a między innymi i p. Dwornickiego. Jako współoskarżony zasiada również kupiec lwowski p. Posament.

Ze względu na wyznaczoną nagrodę, rząd czechosłowacki delegował na tę rozprawę swego specyalnego delegata.

Zabójstwo i samobójstwo na tle miłości.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej").

Łuck, 4. maja.

Miasto nasze było przed tygodniem widownią smutnej tragedyi, która pochłonęła życie dwojga ludzi.

Od kilku miesięcy przebywał tutaj na stanowisku sekretarza Policyi Państwowej niejaki Szpotański, liczący lat 52 rodem z Łodzi. Jak obecnie sprawdzono, był już trzy razy szczęśliwym małżonkiem i z tych małżeństw pozostawił liczne potomstwo. Z pierwszemi dwiema żonami uzyskał w jakiś sposób rozwód, trzecią zaś pozostawił w Łodzi, a sam wybrał się do Łucka w celu objęcia tam posady.

W drodze poznał się z pewną mężatką z Lublina, przywiózł ją do Łucka jako swą żonę. Żył z nią bardzo przykładnie, aż zeszłego tygodnia nastąpiła katastrofa.

Jak się zdaje znudził się jej podtatusiały adonis, to też oświadczywszy mu bez ogródek, że „z takim starym dziadem mieszkać nie będzie dłużej" uciekła od niego i skryła się w mieście.

Przy pomocy wywiadowców, odszukał rozkochany sekretarz niewierną niewiastę i wieczorem sprowadził ją do domu.

Co tam działo się po ich powrocie, pozostanie zdaje się na zawsze tajemnicą. Potłuczone lustra, poprzewracane krzesła, świadczą, że rozegrał się tam straszny dramat, bo gdy na odgłos strzałów rewolwerowych zbiegli się sąsiedzi, zastano w pokoju

na podłodze dwa trupy.

Buntującą się kochankę zastrzelił Szpotański dwoma wystrzałami, z których pierwszy przeciął jej szyję, drugi przeszedł przez czaszkę, powodując natychmiastową śmierć. Wówczas ukląkł u jej kolan i wystrzałem z browninga skierowanym w usta pozbawił się życia.

Pierwszy na miejscu czynu zjawił się aspirant policyi p. Jan Zieliński, ze swymi wywiadowcami, oraz zastępca komisarza okręgowego p. Gwoździecki. W mieszkaniu znaleziono list zabójcy i samobójcy adresowany do komisarza p. Fichny w którym prosił aby go wraz z ofiarą jego pochowano we wspólnym grobie, pozostały zaś majątek przekazuje swej ostatniej żonie.

Śledztwo sądowe jest w toku.

Prokuratorya oskarża radcę dr. Platowskiego.

Lwów, 5. maja.

Po żmudnych badaniach i dochodzeniach, a jak twierdzą wtajemniczeni, — pod energicznym wpływem zainteresowanych władz wojskowych, wygotowała Prokuratorya Państwa przeciw dr. Stanisławowi Platowskiemu, radcy Magistratu i b. kierownikowi Departamentu aprowizacyjnego akt oskarżenia, w kierunku zbrodni oszustwa, sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej, o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy. — Wskutek przewlekle prowadzonego śledztwa, zbiegł w międzyczasie jeden z głównych współwinnych a zarazem klasyczny świadek popełniaych wówczas nadużyć, niejaki Zucker.

Z SALI SĄDOWEJ

ZIEĆ W UROJONEJ OBAWIE ZABIJA SWEGO TEŚCIA.

Lwów, 5. maja.

Sp. Lewko Tepyła, rolnik w Lubieńcu nowym, starszy wiekiem, człowiek żonaty, utrzymywał stosunek miłosny z sąsiadką, co było powodem ciągłych niesnasek z żoną jego Katarzyną, oraz ze wszystkimi domownikami. Z tego też tytułu panowała niezgoda między Tepyłą a zięciem jego Iwanem Lewkowiczem. W nocy 21. sierpnia ub. r. gdy Lewkowicz wracał do domu z pola, teść wyszedł mu naprzeciw z kołem w ręku, wówczas Lewkowicz myśląc, że ten chce go zabić, chwycił teścia swego wpół i wyrwanym mu kołem, zadał mu kilkanaście uderzeń, tak iż ten zginął na miejscu.

Oskarżony o zabójstwo, stanął wczoraj Iwan Lewkowicz przed sądem przysięgłych. Oskarżony tłómaczył się, że tylko w własnej obronie chwycił teścia w pół, a potem nie wie co się stało.

Sędziowie przysięgli po naradzie, 6 głosami zaprzeczyli pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa, a na tej podstawie, wydał trybunał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył r. Niewiadomski, oskarżał prokurator Laskowski, bronił adwokat dr. Fell.

Ofiarność.

Lwów, 5. maja.

Na wdowy i sieroty po Obrońcach Lwowa:

Sąd powiatowy Nadwórna w sprawie karnej Szerzer-Kasztelewicz 2000 mk.

Zrzeszenie fabrykantów wódek „Polonia" zamiast wieńca na trumnę Stanisławy Friedówny 500 marek.

Ma na sprzedaż:

Kamienicę II. p. z półkomfortem przy ul. Gródeckiej koło Dworca za cenę 2,400.000 Mk.
Kamienicę II. p. z komfortem przy bocznej ulicy Leona Sapiehy za cenę 2,800.000 Mk.
Kamienicę II. p. z komf rtem przy bocznej ulicy Listopada za cenę 5,500.000 Mk.
Kamienicę II. p. z komfortem przy bocznej ulicy Potockiego za cenę 3,000.000 Mk. (możliwe wolne 3 pokoje i kuchnia).
Kamienicę I. p. w stylu willi przy bocznej ulicy Potockiego za cenę 3,800.000 Mk. (możliwe wolne 4 pokoje i kuchnia).
Willę parterową z komfortem, ogródkiem przy bocznej ul. Listopada za cenę 2,500.000 Mk. (możliwe wolne 5 pokoi i kuchnia) 11583

Kilka większych i mniejszych majątków z budynkami, oraz gospodarstw podmiejskich, jakoteż parę wspaniałych willi w Brzuchowicach **poleca pod nader korzystnymi warunkami**

PROVIDENTIA

POLSKA RZĄDOWO UPOWAŻNIONA AGENCYA DLA TRANSAKCYI MAJĄTK.

Franciszka Kazimierza Muszaka

Lwów, ul. Leona Sapiehy 57, II. p. od 3-5 p.

TANIO!

Pończochy

w wielkim wyborze, prawdziwie niciane — damskie po 100 Mk., męskie skarpetki po 55 Marek — sprzedaje po cenach fabrycznych

Fabryczny SKŁAD POŃCZOCH

M. MORDKOWICZ

Lwów, ulica Słoneczna L. 9. 10958

STRUNY

ELITE i przybory muzyczne hurtownie i detalicznie

M. KANNER, Lwów, Legionów 27. 11466

„PROVIDENTIA"

Polska rządowo upoważniona Ajencya dla transakcyi majątkowych 11485

FRANCISZKA KAZIMIERZA MUSZAKA

Lwów, ul. Leona Sapiehy 57, II. p.

Sprzeda kilka solidnej budowy kamienic we Lwowie, kilka will we Lwowie i Brzuchowicach, kilkanaście majątków ziemskich, także do parcelacyi. Przyjmuje w komis wszystkie powyżej podane objekta, ręcząc za solidne przeprowadzenie transakcyi. Godziny urzędowe od 3-5 popoł.

KAWĘ

CODZIENNIE ŚWIEŻO PALONĄ ZAPOMOCĄ GORĄCEGO POWIETRZA POLECA 6233

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3.

Ważne dla Cyklistów!

Rowery „Puchy" i innej pierwszorzędnej marki, nowe i używane, w wielkim wyborze, od 6.000 Mkp. począwszy. — Warsztat reperacyjny dla naprawy rowerów, motocykli i gramofonów. 11652

ZAKŁAD MECHANICZNY

B. CHUWEN i N. ARNOLD

Lwów, ul. Fredry l. 2 (róg ul. Batorego).

AMERYKAŃSKIE

NAJLEPSZE 11676

MASZYNY DO PISANIA

BIUROWE I PODRÓŻNE

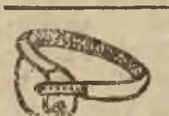
światowej marki

„THE FOX"

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ U FIRMY

HENRYK APPEL

LWÓW, LEGIONÓW L. 1



Specyalista w wyrobie bandaży prepuklinowych i rupturowych **M. L. Polaczek w Samborze 226,** poleca ponadto opaski na gumach przeciw obwisłości brzucha. Opaski na oberwanie się. Opaski na poprawienie figury. Pesary przeciw wypadaniu macicy. Pończochy gumowe na żylaki nóg. Prostotrzymacze. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz dla pań i mężczyzn. 1045

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ PRZEMYSŁU I HANDLU.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

„GAFOTA" Lwowska Fabryka Obuwia

Spółka akcyjna

Na podstawie uchwały Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 10 marca 1921 zatwierdzonej przez Ministerstwo przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 16 kwietnia ogłoszonym w „Monitorze Polskim" Nr. 94 z dnia 26 kwietnia br. przystępuje Rada Nadzorcza do podwyższenia kapitału akcyjnego z Mkp. 1,750 000 do Mkp. 7,000.000 przez emisyę 37.500 sztuk nowych, na okaziciela opiewających akcyj nominalnej wartości Mkp. 140 każda, na następujących

WARUNKACH SUBSKRYPCYJNYCH:

1. Dotychczasowi akcyonaryusze mogą objąć na każdą akcyę poprzednich emisyi trzy nowe akcye po kursie Mkp. 600·—.
2. Nierozebrane przez dotychczasowych akcyonaryuszów akcye oddane będą nowonabywcom po kursie Mkp. 1.500.
3. Cenę kupna należy w całości złożyć równocześnie z dokonaniem zgłoszenia gotówką z dopłatą Mkp. 50·— na koszt konfekcyi od każdej nowej sztuki.
4. Akcyonaryusze winni przy zgłoszeniu praw poboru przedłożyć swoje dawne akcye celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru.
5. Termin subskrypcyi upływa dla dotychczasowych akcyonaryuszów z dniem 20 maja 1921 r., dla nowonabywców z dniem 31 maja 1921 r. z tem, że spóźnione zgłoszenia nie zostaną uwzględnione.

Zgłoszenia przyjmują: Polski Bank Przemysłowy oraz jego oddziały w Borysławiu, Dąbrowie górniczej, Drohobyczu, Gdańsku, Jaśle, Krośnie, Krakowie, Rzeszowie, Sosnowcu i Stryju, Powszechny Bank Kredytowy we Lwowie oraz tego Oddział w Krakowie, Bank Przemysłowy Warszawski w Warszawie. 11642

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.